Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.** Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 171. Łódź, Środa 24 czerwca 1931 r.

Katastrofa lotnicza na Bałtyku.

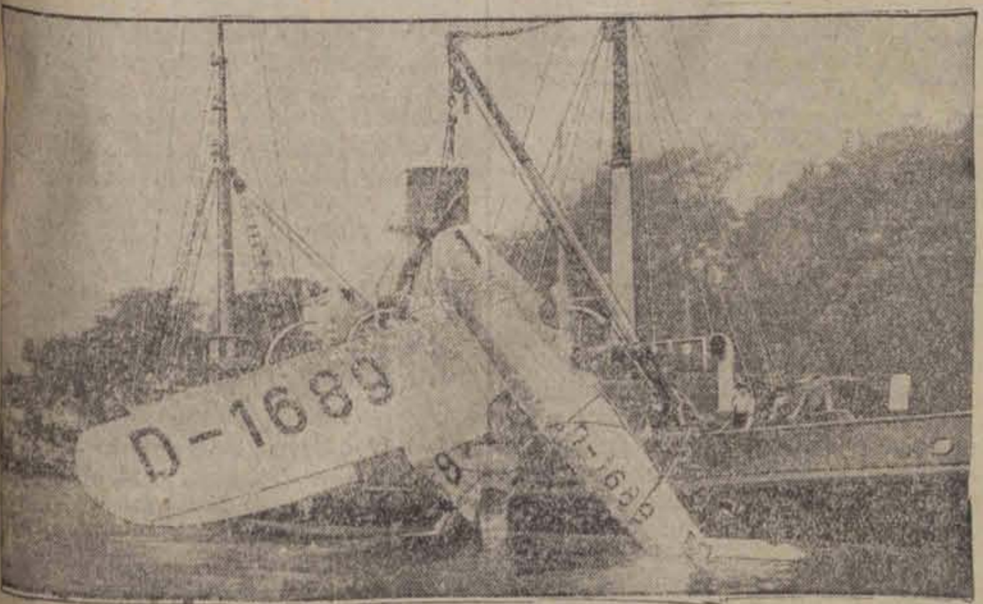

Aeroplan szkoły lotniczej w Warnemuende spadł ze znacznej wysokości w fale Bałtyku. Powyżej: akcja ratownicza statku „Koerte".

Dymisja rządu bułgarskiego.

Król powierzy misję tworzenia nowego gabinetu b. premjerowi Malinowowi.

Sofja, 24 czerwca. (Od wł. kor.). — Z ostatecznych obliczeń wyborczych wynika, że opozycja mieszczańska — chłopsko-ludowa uzyskała 50 mandatów, koalicja rządowa tylko 79, komuniści 32 (dawniej 2), socjaliści 5, partja macedońska 8.

Premjer Lapczew oświadczył, że najdalej

do soboty ustąpi.

Misję tworzenia nowego rządu król powierzy przywódcy opozycji b. premjerowi Malinowowi.

Wizyta szwedzkich statków.

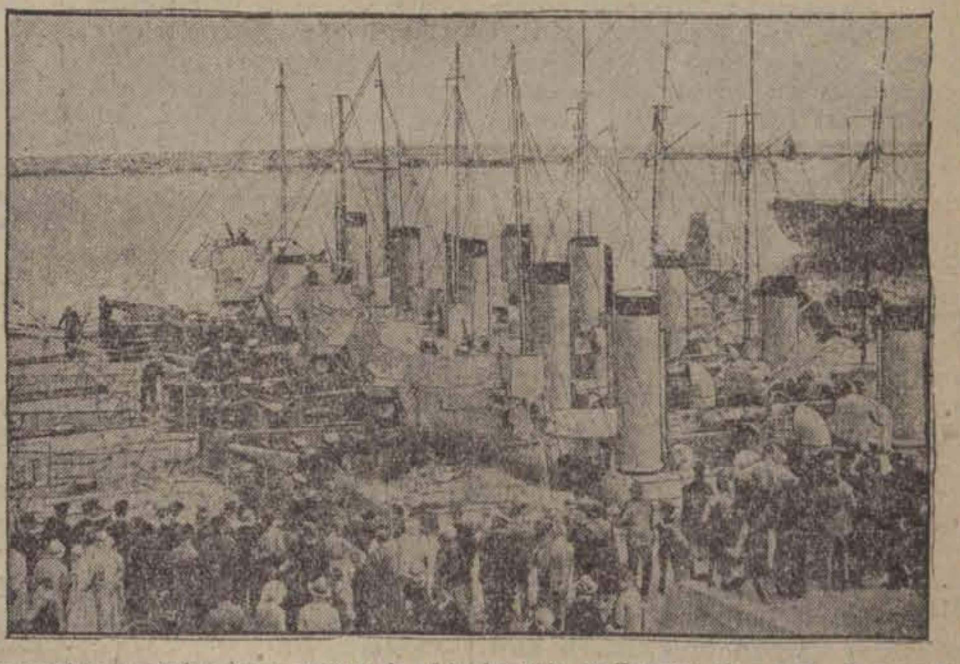

Szwedzkie statki wojenne odwiedzają obecnie porty na Bałtyku. Powyżej: widok statków szwedzkich w porcie Stralsund.

ARMAND FALLIERES.

Były prezydent francuski (w okresie 1906—1013) zmarł w Paryżu w dziewięćdziesiątym roku życia.

—o::o—

Kongres pedagogów słowiańskich w Warszawie.

Projekt utworzenia stałej centrali dla spraw nowoczesnego wychowania.

Warszawa, 24 czerwca. — W Warszawie odbędzie się w dniach od 1-go do 5-go lipca r. b. pierwszy kongres pedagogiczno - słowiański.

Celem kongresu jest zobrazowanie

obecnego stanu szkolnictwa

oraz nowoczesnych zasad słowiańskich we wszystkich krajach słowiańskich.

Kongres rozpatrzy projekt utworzenia stałej słowiańskiej centrali dla spraw nowoczesnego wychowania.

Na kongres zgłoszono

szereg referatów

przez wszystkie delegacje narodowościowe.

—o—

Delegacje urzędników starają się o audjencję u premjera Prystora.

Warszawa, 24 czerwca. Wczoraj natychmiast po opublikowaniu zarządzenia o redukcji dodatków urzędniczych zostali wezwani telegraficznie do Warszawy członkowie prezydjum Zjednoczenia Urzędników Państwowych na nadzwyczajne plenarne posiedzenie celem

powzięcia decyzji

co do akcji w tej sprawie. Równocześnie prezydjum zjednoczenia zwróciło się do prezydjum rady ministrów o audjencję u premjera Prystora.

Nieporozumienie powodem krwawej awantury.

Kilka osób poturbowanych.

Warszawa, 24 czerwca. — Onegdaj na polach wsi Dąbrówka pod Jabłonną kilku robotników z polecenia władz administracyjnych odczyszczało kanał odchodowy fabryki „Śrem, Henryków i Spis". Ponieważ właściciele terenów tych, przez które kanał przechodził,

nie otrzymali zawiadomienia,

iż prace będą prowadzone pod przymusem, nie pozwolili robotnikom pracować. Dla obrony robotników wysłano 4 posterunkowych policji. okazało się, że jest to mało wobec groźnej postawy właścicieli terenu. Wezwano więc silniejszy oddział z Warszawy. Wywiązała się walka, w czasie której kilka osób zostało poturbowanych. Niejaki Laskowski został aresztowany i przewieziony do Warszawy.

Francja odroczyła odpowiedź do piątku.

Niemcy uważają to za zły prognostyk.

Berlin, 24 czerwca (Od. wł. koresp.) Wiadomość o odroczeniu odpowiedzi francuskiej rady ministrów na propozycję Hoovera, niemieckie koła polityczne uważają za zły prognostyk.

Różnice zdań w gabinecie francuskim

muszą być poważne,

skoro rząd wyczekuje zebrania się parlamentu. Rząd odroczył tę sprawę do piątku t. j. do dnia, w którym zbierze się parlament. Francja przedłoży zapewne

kontr-projekt,

zalecający coś pośredniego między planem Hoovera a planem Junga.

Łódzki motocyklista WPADŁ NA SZLABAN.

Łódź, 24. 6. — Wczoraj na przejeździe kolejowym pod Włocławkiem wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł

łódzki motocyklista

Jakób Rubinstein.

Około godziny [illegible] chał szosą nie [illegible] ko przecina ją tor kolejowy.

Reflektor, który rzucał zbyt wysoko smugi światła, dość późno wskazał motocykliście opuszczony szlaban.

Rubinstein nie zdołał już zahamować rozpędzonego motoru i całą siłą runął na zaporę, ulegając dotkliwym ranom całego ciała oraz przy upadku

łamiąc sobie nogi.

Jęk usłyszał zbliżający się dróżnik, który pierwszy przyszedł zpomocą poszkodowanemu.

Ciężko rannego Rubinsteina przewieziono do Włocławka i umieszczono w szpitalu św. Antoniego.

—o::o—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.97.

Zeppelin na wodzie.

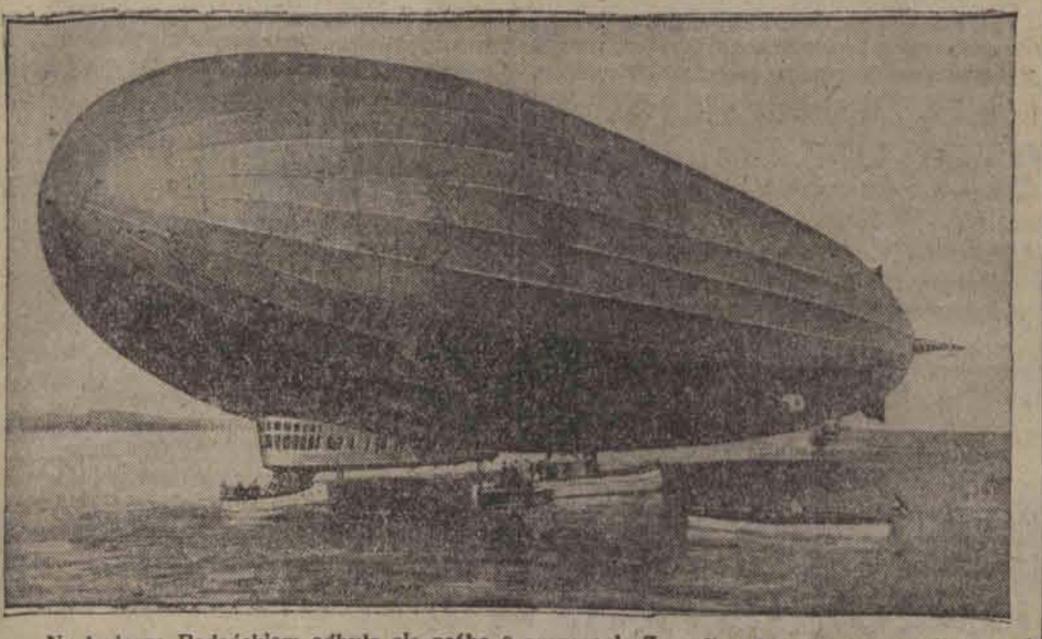

Na jeziorze Bodeńskiem odbyła się próba o puszczania Zeppelina, która dała pomyślne rezultaty.

Bunt w więzieniu w Drohobyczu.

Policja przywróciła spokój.

Lwów, 24. 6. — W więzieniu karnem w Drohobyczu wybuchł bunt więźniów politycznych, którzy przeprowadzani z jednego skrzydła gmachu więziennego do innego podnieśli krzyk, protestując gwałtownie przeciwko

zarządzeniu władz więziennych.

Na pomoc wezwano oddział policji, który zaprowadził spokój. Powodem zarządzonej translokacji więźniów był fakt, iż komuniści porozumiewali się z więźniami, umieszczonymi w przeciwległym budynku.

—.—

Pociąg-zeppelin.

Ostatnio odbyła się na trasie Hamburg — Berlin próba z „Zeppelinem" na szynach

Profesor Kruckenberg, znany konstruktor przebył tym pociągiem przestrzeń 277 klm. w ciągu 1 godz. i 37 min. Szybkość dochodziła miejscami do 230 klm na godzinę.

Powyżej: pociąg - zeppelin po przybyciu na dworzec w Berlinie.

Profesor Kruckenberg przemawia do mikrofonu.

U dołu z prawej: podobizna wynalazcy.

Wilkins wyruszy w sierpniu do bieguna.

Zeppelin zrezygnował z tej wyprawy.

Londyn, 24 czerwca. Polarna łódź podwodna „Nautilus" stanęła w poniedziałek wieczorem na kotwicy w porcie Cork w Irlandji.

Sir Herbert Wilkins oświadczył po przybyciu do Cork w Irlandji, że po naprawieniu uszkodzeń zamierza wyruszyć w sierpniu

do bieguna północnego.

Berlin, 24 czerwca. Z Friedrichshafen donoszą, że ostatecznie zaniechano planu podróży sterowca Zeppelina do bieguna północnego, gdzie miał się spotkać z łodzią podwodną Wilkinsa „Nautilusem".

Zarząd budowy Zeppelina projektuje lot do strefy podbiegunowej przez Syberję i morze Karyjskie z końcem lipca.

Olbrzymi jesiotr w Wiśle.

Toruń, 24 czerwca. W pobliżu Torunia wyłowili rybacy z Wisły

3-centnarowego jesiotra,

który przypłynął tu prawdopodobnie z Bałtyku.

Jesiotra przytransportowano do Warszawy, gdzie sprzedano handlarzom ryb.

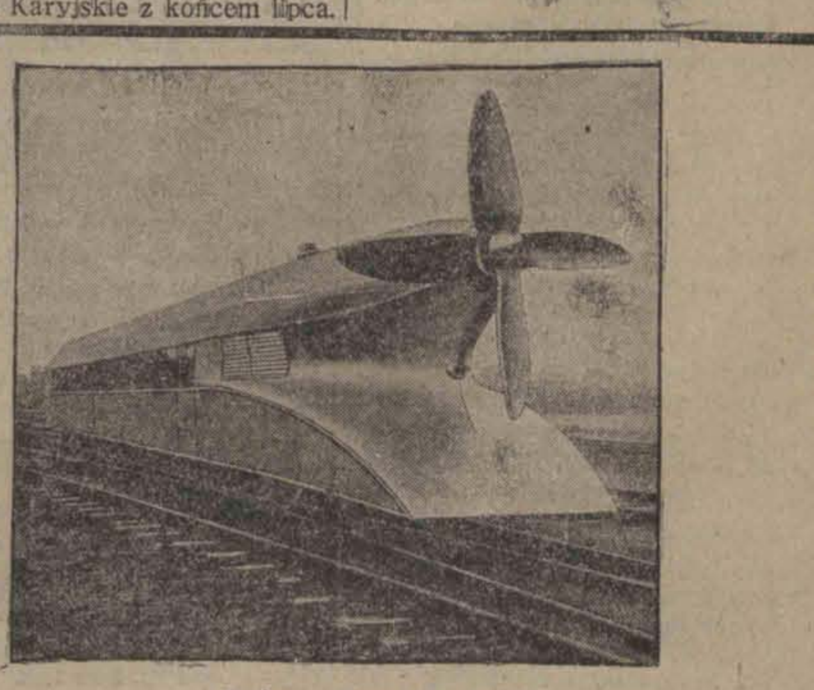

Pociąg — Zepenlin w drodze.

Uroczystości Wilsonowskie w Poznaniu transmitowane będą na cały świat.

Ustalenie programu.

Poznań, 24. 6. — Program uroczystości wilsonowskich przewiduje w ogólnych zarysach następujące uroczystości.

Dnia 3 lipca: godz. 20.15 Akademja radjowa, transmitowana na całą Europę, a nawet na cały świat, na program której złożą się: hymn narodowy, przemówienie poświęcone Paderewskiemu Emila Zegadłowicza, występy wokalne.

Dzień 4 lipca: godz. 11 Uroczyste odsłonięcie pomnika Woodrow Wilsona z udziałem mistrza Paderewskiego, p. Wilsonowej, premjera Prystora, ambasadora Willysa i zaproszonych gości. Nadto liczne organizacje z kraju i zagranicy. Na program złożą się: przemówienie prez. Ratajskiego, odsłonięcie pomnika, odczytanie przez amb. Willysa

orędzie prezydenta Hoovera,

odczyt prof. Żółtowskiego składanie wieńców. Godz. 1,30 uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej z przemówieniami przewodniczącego inż. Hedingera, Ignacego Paderewskiego i referatem o rozwoju Poznania od ostatniego pobytu Mistrza do chwili obecnej. Godz. 2 śniadanie. Godz. 17 — Akademja. Godz. 20 — obiad w Zamku, gdzie zamieszka na czas swego pobytu w Poznaniu I. Paderewski. — Godzina 21.30 — raut na Zamku.

Dzień 5 lipca, godz. 10.30 msza św. na boisku Sokoła. — Godz. 12 otwarcie pamiątek armji błękitnej. — Godz. 16 otwarcie Zlotu Sokołów dzielnicy Wielkopolskiej na stadjonie miejskim. — Godz. 5,30 zwiedzenie hippodromu, gdzie odbędzie się zabawa. — Godz. 22 — 24 zabawa ludowa w rzęsiście oświetlonym Parku Wilsona.

Dzień 6 lipca. Przyjęcie Paderewskiego przez Uniwersytet poznański. Nadanie godności doktora honoris causa.

Ze zgłoszonych organizacyj ilością sztandarów i wieńcy celuje Zw. Inwalidów Wojennych Rzplitej, bo liczbą 120 sztandarów i 120 wieńców. Ogółem zgłoszono — jak dotąd — 273 sztandary i 200 wieńców. Razem uczestniczyć będzie około 2500 członków delegacyj i 2500 dzieci szkolnych, nie licząc zaproszonych gości i publiczność. Wszystkie uroczystości będą filmowane

systemem dźwiękowym.

Sama zaś uroczystość transmitowana będzie przez radjo na cały świat.

NAPAD 5-ciu OPRYSZKÓW.

Odważni synowie sołtysa.

Z Poznania donoszą:

Zuchwałego niezwykle napadu rabunkowego dokonano w Gądkach, pow. średzkiego. Do mieszkania gospodarza p. Stanisława Macaszyka weszło 5 nieznanych osobników,

prosząc o mleko.

Po otrzymaniu mleka bandyci dobyli rewolwerów i zażądali wydania pieniędzy. Gdy im odmówiono, rabusie powiązali wszystkich domowników, poczem splądrowali całe mieszkanie. W międzyczasie nadbiegli z pomocą dwaj synowie sołtysa w Gądkach, płosząc bandytów,

którzy uciekli w zboże,

zabierając dwa płaszcze i dwa zegarki. Jeden z rabusiów dał ognia do synów sołtysa, a ci odpowiedzieli 3 strzałami.

Na miejscu napadu wdrożono natychmiastowy pościg, zorganizowany przez policję i mieszkańców wsi. Ponadto wyjechali specjalnie delegowani przedstawiciele władz śledczych z Poznania.

Cyklista wpadł na wóz.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 24 czerwca. — Przy ul. Piotrkowskiej 41 najechany został przez auto i odniósł rany tłuczone głowy oraz ogólne obrażenia ciała, 15-letni Stefan Bonikowski, sprzedawca gazet zamieszkały przy ul. Karolewskiej 54. Nieszczęśliwego chłopca po nałożeniu opatrunku odwieziono do domu.

Przy ul. Piotrkowskiej 10, jadąc rowerem, wpadł na wóz 28-letni Andrzej Starzewski, krawiec, zam. przy ul. Andrzeja 13. Niefortunny cyklista, spadając z roweru odniósł liczne okaleczenia głowy i ręki. Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiózł go do domu.

2-gie posiedzenie komisji regulacyjnej.

Łódź, 20. 6. — Wczoraj o godz. 11 rano rozpoczęło się posiedzenie komisji Magistratu m. Łodzi dla spraw regulacji i rozbudowy miasta.

Na posiedzeniu tem w dalszym ciągu komisja ustalała

szerokość ulic,

wchodzących w poszczególne arterje komunikacyjne miasta oraz rozpatrywała w związku z temi szerokościami rekursy poszczególnych właścicieli nieruchomości.

Następne posiedzenie rozpoczęło się dziś o godzinie 11 rano.

40 komunistów pod kluczem.

Aresztowania we wschodniej Małopolsce.

Lwów, 24 czerwca. — Rewizja i aresztowania wśród komunistów w całej wschodniej Małopolsce zarządzone przez sędziego Demanta, trwały we wtorek w dalszym ciągu i pozostają one w związku z likwidacją komunistycznej partji zachodniej Ukrainy na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce.

Areszty policyjne we Lwowie zapełniły się przybyszami z Sokala, Rawy Ruskiej, Jaworowa, Brodów, Żółkwi, Lubaczowa, Winnik pod Lwowem, Stanisławowa, Sambora, Drohobycza i innych miejscowości. Ogółem aresztowano około 40 osób.

Z pośród aresztowanych działaczy komunistycznych znajdują się kandydat adw. dr. Osyp Rudziński i głośny ataman wojsk ukraińskich

Osyp Bukszowany.

Rewizje odbyły się oprócz mieszkań aresztowanych osób w lokalu partji „Selrobu" we Lwowie przy ul. Gródeckiej oraz w wydawnictwie „Knyżki", przy ul. 3 Maja.

Wszystkich aresztowanych przesłuchiwał sędzia Demant w biurze wydziału śledczego, przyczem osobiście protokółował zeznania.

TRUP Z CHUSTKĄ NA SZYI.

Ponure odkrycie chłopców.

Z Wilna donoszą:

Przechodzący chłopcy ze wsi Żurada pod Olkuszem natknęli się w lesie obok szosy niedaleko Niesułowic,

na trupa mężczyzny.

Przybyła w kilka godzin po tem odkryciu policja ustaliła generalja zamordowanego, którym okazał się Marceli-Bronisław Rzędowski, lat 47 z Brzeżan, woj. tarnopolskiego. Obok zabitego leżała teczka z flaszeczkami z ekspeleru i balsamem od bólu zębów itp. eliksirami.

Ubranie na zabitym jest pomięte i poszarpane, kołnierzyk rozdarty, jak również koszula, a nadto na szyi jest

zawiązana biała chusteczka.

Te okoliczności dowodzą, że zamordowany musiał stoczyć śmiertelną walkę z napastnikiem, lub napastnikami, zanim został ugodzony kulą w bok, która ostatecznie położyła kres jego życiu.

Na piasku obok trupa są również ślady stoczonej walki, a obok łuska z naboju rewolwerowego. Przy trupie pieniędzy nie znaleziono, z czego należy wnioskować, że był to napad rabunkowy.

Gorzki toast ordynansa.

Tragiczny czyn żołnierza.

Łódź, 24 czerwca. W dniu wczorajszym pogotowie Kasy Chorych wezwane zostało na ulicę 28 pułku Strzelców Kaniowskich Nr. 14, gdzie targnął się na swe życie, jakiś mężczyzna.

Mężczyzną owym okazał się 24-letni Wasilenko Jurko, szeregowiec 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

Wasilenko od dłuższego już czasu

był ordynansem

u jednego z oficerów 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

Od kilku dni zdradzał on silny rozstrój nerwowy i wczoraj targnął się na swe życie wypijając większą dozę silnej trucizny.

Lekarz pogotowia po przepłókaniu Wasilence żołądka — przewiózł go w stanie nieprzytomnym do szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

Powiadomiona o wypadku żandarmerja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Pożary pod Łaskiem.

Pracowita noc strażaków.

Gminę Dobroń nawiedziła burza z piorunami. Od pioruna pierwszy pożar powstał we wsi Orpelów u Dobrosława Pytko. Spaliła się stodoła z przybudówkami i dach na piwnicy.

Do pożaru tego przybyły straże: z Orpelowa, Dobronia, Mogilna i Kolumny. Akcja obrony była bardzo utrudniona, ponieważ deszcz lał, jak z cebra.

Pożar zagrażał poważnie chacie tegoż gospodarza.

Podkreślić należy energiczne kierownictwo akcją ze strony naczelnika straży z Dobronia, p. Bonińskiego i odwagę strażaków: Sujeckiego Pawła i Jana Adamka, którzy zaledwie w odległości 25 metrów od zagrożonego domu, potrafili, pomimo ulewy i piorunów wytrzymać w dymie przez półtorej godziny.

Przy pożarze spisał się dzielnie również druh Prusisz Antoni, ze straży z Dobronia.

W czasie pożaru piorun uderzył w odległości około 100 metrów, zapalając stodołę gospodarza Jabłońskiego. Stodoła ta spaliła się doszczętnie.

W tym samym czasie piorun uderzył we wsi Chechle w zabudowania gospodarskie Antoniego Kubasiewicza. Zabudowania te spłonęły doszczętnie.

Wypadków z ludźmi nie było. Oprócz wymienionych zabudowań spaliły się różne narzędzia rolnicze, jak: pługi, wozy i t. p.

Straty wynoszą 14.000 złotych.

Prezydent Rzplitej powrócił ze Spały do Warszawy.

Warszawa, 24. 6. (Od wł. kor.) — Prezydent Rzeczypospolitej powrócił w dniu wczorajszym ze Spały do Warszawy.

Prezydentowi Mościckiemu złożył w Zamku

oficjalną wizytę

generał Składkowski, przedstawiając się Prezydentowi w charakterze wiceministra spraw wojskowych.

Groźny pożar składów nawozów sztucznych

Warszawa, 24 czerwca. Dziś nad ranem powstał groźny pożar na ul. Wołowskiej 33 gdzie poczęły płonąć stajnie drewniane. Pożar natrafiwszy na łatwopalny materjał przerzucił się na

sąsiednie posesje.

Od iskier zapalił się budynek mieszczący składy nawozów sztucznych. Pożar z trudem ugaszono. Straty znaczne. Stajnie spłonęły całkowicie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W dalszym ciągu spodziewane są zarządzenia oszczędnościowe, nad któremi pracuje nieustannie Rada Ministrów.

Mają one dotyczyć dziedziny usprawnienia administracji państwowej, to znaczy uproszczenia biurowości oraz zmiany tych działów i komórek administracyjnych, które nie są potrzebne, a przysparzają państwu niepotrzebnych wydatków.

Podobno przygotowywane są reformy w usprawnieniu technicznej strony działalności monopoli państwowych na czem spodziewanem jest osiągnięcie również kilkudziesięciu milionów oszczędności.

Prawdopodobnie restrykcje dosięgną także tych fabryk państwowych lub półpaństwowych gdzie zanadto za dobrych czasów rozrosła się strona administracyjna, zupełnie niewspółmierna od obecnej sytuacji ekonomicznej.

Falą obniżek nie byli dotąd zupełnie dotknięci inwalidzi. Obecnie wiadomo, że po raz pierwszy płynne pobory inwalidzi otrzymają tylko na dzień 1 lipca. Od 1 sierpnia zostanie wprowadzony dodatek ogólny dla wszystkich inwalidów i dla rodzin po inwalidach i poległych. Wskutek tego zaopatrzenie dla inwalidów ulegnie zmniejszeniu od 9 do 12 proc.

(—) We wtorek odbywał się w Katowicach zjazd pocztowców, który otrzymawszy wiadomość o nowej obniżce poborów urzędniczych przerwał swoje obrady i wysłał delegację do wojewody Grażyńskiego z protestem przeciw zamierzonej a dotykającej bezpośrednio Śląsk obniżce.

(—) Obiegają pogłoski, że pułk. Kostek-Biernacki mianowany ma być wojewodą Nowogródzkim.

(—) Na dzień 20 czerwca r. b. było na terenie Rzeczypospolitej zarejestrowanych 201.0.. bezrobotnych. W porównaniu z poprzedzającym tygodniem zanotowano spadek o 12.5..

(—) Od 1-go lipca wojskowi płacić będą na kolei piątą część normalnego biletu, gotówką przytem stosowane będą 50 proc. ulgi dla żon i dzieci dwa razy do roku.

(—) Pani Wilson z siostrzenicą przybyła do Paryża. Ambasador Chłapowski z małżonką udał się do hotelu, gdzie zatrzymała się p. Wilson, aby ją powitać.

(—) Przy ul. Zielonej 88, 76-letni Mojżesz Blankiet wyrzucony przez córki strzelił sobie w usta.

Kto stanie u steru teatrów łódzkich w przyszłym sezonie?

Łódź, 24. 6. — Wśród szeregu kandydatów, wymienianych ostatnio w związku z obsadzeniem stanowiska dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi, figuruje — jak wiadomo nazwisko Leona Schillera.

Leon Schiller należy obecnie w charakterze dyrektora do zespołu teatrów miejskich we Lwowie. Jak się dowiadujemy, prezydjum m. Lwowa wystosowało do p. reżysera Schillera pismo aprobujące wszystkie jego żądania, dotyczące pozostania Schillera we Lwowie. Rokowania o teatr w Łodzi rozbiły się z powodu niskich warunków wynagrodzenia proponowanych p. Schillerowi. Gaża miesięczna p. Schillera wynosi we Lwowie 3500 zł. miesięcznie, podczas gdy w Łodzi ofiarowano mu tylko 1600 zł.

Jakżeż więc będzie nadal z dyrekcją łódzką? Sprawa ta wciąż jeszcze tkwi

na martwym punkcie,

a już najwyższy czas, aby była definitywnie załatwiona, ponieważ stary sezon umiera, a nowy — już niedaleko.

—x-x—

Życie Pabianic.

Tymczasowa Komisja Rozjemcza Powiatowej Kasy Chorych.

(Po) Na zasadzie rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej została powołana w Pabjanicach Tymczasowa Komisja Rozjemcza Kasy Chorych.

Członkowie jej z p. rejentem Chęcińskim na czele jako przewodniczącym otrzymali już nominacje i złożyli odpowiednie ślubowania.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w piątek, dnia 26 b. m.

Do kompetencji Tymczasowej Komisji Rozjemczej należy

rozpatrywanie zatargów

między komisarzem kasy, a ubezpieczonemi, na tle nałożonych kar porządkowych za nieprzestrzeganie regulaminów przez chorych, za symulację, zbędne wzywanie w nocy lekarza dyżurnego oraz w sprawach świadczeń ich rozmiaru i czasokresu.

Termin wnoszenia odwołań przeciw karom pieniężnym wynosi 14 dni, w sprawach, związanych ze świadczeniami, przewidzianemi Ustawą o ubezpieczeniu na wypadek choroby — 6 miesięcy.

Decyzja Komisji Rozjemczej jest ostateczna, co oczywiście nie wyklucza wniesienia sprawy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W wypadku wyraźnego pogwałcenia przez Tymczasową Komisję Rozjemczą obowiązujących przepisów, poszkodowany może wnieść zażalenie do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie, ul. Podwale 3, który w drodze nadzoru mocen jest zarządzić zmianę decyzji Komisji w sensie stworzenia obowiązującego stanu prawnego.

Na Bałkanach...

WIZYTA W CYGAŃSKIM OBOZIE.

Kradzież i oszustwa jedynem zajęciem mężczyzn.

Ruszczuk, w czerwcu.

Nie trzeba być wojskowym, aby rozumieć strategiczne znaczenie Ruszczuku. Domy jego, wzdłuż wschodniego wybrzeża Lomu, ciągną się pod górę kamienistego płaskowzgórza. Glina specjalnego gatunku z przymieszką wapna, używana tutaj dla wyrobów garncarskich, nadaje się doskonale do budowy

szańców i lepianek.

Fakt ten stwierdzili już Rzymianie, wznosząc na tem miejscu zamek warowny, zwany Prista. Prócz tego pomiędzy Giurgjewem (wym. Dżurdżewem) a Ruszczukiem ciągną się wyspy Radowan, Czaroj i Mokan, szereg baz, wypełniających w okresie pokoju rolę punktów obserwacyjnych nad handlem skierowanym do Konstantynopola, wzgl. morza Czarnego, a w czasie wojny dogodne dla blokady rzeki.

Przyjezdnych wita malownicze widowisko: u pomostu policjanci bułgarscy, oficerowie i żołnierze miejscowego garnizonu w białych płóciennych bluzach, bronzowych spodniach, wysokich butach i czapkach i różnokolorowy w barwie ubrania tłum ludzi, przeważnie o twarzach bronzowych, niemal czarnych od słońca. Większość osób — boso, a wszyscy niemal opasani czerwonym pasem tureckim, który zastępuje kieszenie i

pomieścić może wszystko:

długi nóż bułgarski w żółtej pochwie z pięknie ozdobioną rączką, papierosy, zapałki, a także nieunikniony „kaszkawal", ser kozi, stanowiący główne pożywienie ludności. Zaznaczam nawiasem, dla orjentacji podróżnych, że Bułgarja ma monopol zapałczany i za przewóz zapalniczki płaci się bardzo wysoką grzywnę.

Nie jest rzeczą zupełnie łatwą zorjentować się co do typów mieszanych tutejszych mieszkańców. Trzeba nawet pewnej wprawy, by odróżnić Bułgarów, Turków i Cyganów. Bułgarzy — pierwotnie Finnowie skrzyżowani z Słowianami i Turkami — są przysadzistej postawy, ciemnowłosi, o pięknych zębach, szerokich kościach policzkowych i nieco spłaszczonej twarzy. Turcy mają śpiczaste czaszki, uciekające czoło, nos haczykowaty (niekiedy także gruby) i zaostrzoną brodę. Wśród Turków i Bułgarów spotyka się obok mieszanych,

bardzo czyste typy.

Cyganie odznaczają się znacznie ciemniejszym kolorytem twarzy, a strój — jakkolwiek przystosowany do ogólnie panujących tutaj zwyczajów — nie zdoła ukryć charakterystycznych cech ich rasy.

Na Bałkanach roi się od Cyganów. Z Azji, ciągnąc wzdłuż wybrzeży, dostali się do Europy i pod panowaniem Turcji przyjęli islam; jakkolwiek naogół w dziedzinie religijnej odznaczają się wielką obojętnością, stosują się poniekąd do jego przepisów.

Żony osiedlonych Cyganów pracują narówni z osłami, stanowiącemi główną część ich inwentarza domowego. Mężczyźni niczem się nie zajmują,

prócz palenia papierosów.

Kradną i oszukują i często przesiadują w więzieniu, pojawiając się w osiedlu tylko „na gościnne występy".

Turcy, którzy dziś jeszcze stanowią przewagę w Ruszczuku, nie lubią Cyganów.

Po obejrzeniu miasta, posiadającego charakter całkowicie wschodni, wziąłem powóz i kazałem tureckiemu woźnicy zawieźć mnie do Cyganów.

Było przedpołudnie i dlatego tylko woźnica zgodził się na tę przejażdżkę. Niezadługo pozostały za nami ostatnie domy miasta ze swemi oryginalnemi sklepami i zaczęliśmy „trząść" się na drodze. Trzymać się musiałem kurczowo,

by nie wypaść.

Kilkakrotnie przystawaliśmy z powodu zupełnego wyczerpania koni. Chciałem zsiąść, ale woźnica nie dopuścił do tego, ponieważ uwłaczało to jego godności. Wkońcu, gdy znowu pękł popręg, wyskoczyłem wbrew jego woli. Zresztą byliśmy już w osiedlu Cyganów.

Mieszkają w lepiankach. W jednej z nich stara Cyganka była właśnie zajęta przerabianiem gliny w drewnianem naczyniu, mieszając ją ze słomą. Ze wszystkich domów wyglądano za mną, nikt jednak nie wyszedł za próg domu.

Ludzie, zwierzęta, domy — wszystko pokryte było nieopisanym brudem. Minąłem całe osiedle i zawróciłem z drogi, kierując się do pojazdu, zdziwiony

niezwykłą wstrzemięźliwością Cyganów,

których natarczywość i żebranina gdzie indziej tak bardzo dają się we znaki. Odbierałem niemal niesamowite wrażenie.

Wreszcie dostrzegłem swój wózek. Oblężony był przez Cyganów, a woźnica sam jeden pilnował swych koni. Pośpieszyłem mu na pomoc.

Zaledwie się pojawiłem, gdy stary Cygan o twarzy czarnej zaczął grać na flecie jakąś monotonną melodję. Kobiety zakrywając się wstydliwie, jakby na komendę podały dzieciom piersi. Dziatwy było bez liku, i wciąż jeszcze skądsiś napływały dzieci.

Stary grał przewracając oczyma i przytupując narosłemi brudem nogami. Przed nim stał malec trzyletni z bębnem, robiąc wrażenie figurynki. Otworzyłem jego dłoń i chciałem mu wsunąć pieniądz do ręki, ale tylko gniewnie spojrzał na mnie. Położyłem więc pieniądz na bębnie, z którego się stoczył. Kilka rąk kobiecych wyciągnęło się po niego, i ktoś zpowrotem

położył go na bębnie.

Było wyraźne, że nikomu nie było wolno wziąć pieniędzy. Podział był widocznie funkcją wodza. Gdy napływały coraz większe tłumy, postanowiłem dostać się do powozu, co przypadło do gustu memu woźnicy.

Konie popędziły wdół spadzistej drogi. Odwróciłem się kilkakrotnie i ujrzałem tłum Cyganów, patrzący za nami.

Odniosłem wrażenie, że szybkim odjazdem pokrzyżowałem jakieś zamiary, z któremi się wahali wobec jasności dnia. Może się myliłem. Jakkolwiek było, doznałem ulgi, gdy znikli mi z oczu.

Konkursowy przelot.

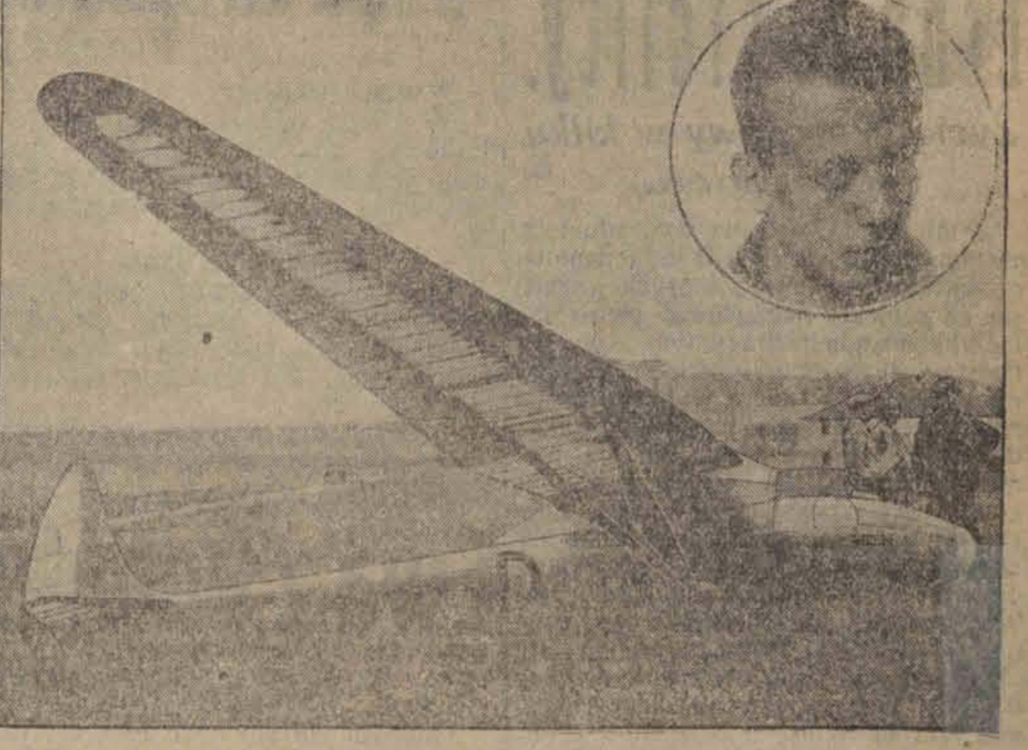

Znany konstruktor aparatów bezsilnikowych Kronield, przeleciał z Calais do Dover i zpowrotem, zdobywając w ten sposób nagrodę dziennika „Daily Mail" 20.000 marek.

Szaleńczy śmiech małej tancerki.

List z Indyj.

Viola Wilson była tancerką.

Nie myślcie, że wielką tancerką na jednej z olśniewających scen wielkich teatrów świata. Nie! Była tancerką w dusznej knajpie jednego z miasteczek kanadyjskich.

Codziennie do późna w noc wykonywała swój numer w jaskrawym blasku

kolorowych reflektorów

w swej przybrukanej, nabijanej cekinami sukni, a gdy świt zaglądał w okna domów miasteczka, szła śmiertelnie znużona do domu.

„Dom" ten stanowiła ciasna i ponura izdebka w wielkiej kamienicy robotniczej. Tu spała wybladła i mizerna Viola twardym snem aż do chwili, gdy zegar miejski wybijał trzecią po południu i czas było pójść do knajpy.

Straszne to było życie.

Mała Viola nie miała czasu pozwolić sobie nawet na marzenie.

Niekiedy, szminkując swą bladziutką twarzyczkę i patrząc rozszerzonemi oczyma w lustro, myślała: „ach, opalić się pod wpływem słońca... Wyjechać na wieś mieć własny biały domek wśród zieleni".

W tejże chwili ochrypły głos krzyczał za drzwiami „garderoby":

— Miss Viola! pani numer!

I oto stał się cud!

Taki, jaki zdarza się jedynie w amerykańskich filmach, powieściach sensacyjnych lub niekiedy w najsensacyjniejszym romansie... życia.

Na wysokie schody poddasza Violi Wilson **wszedł, sapiąc, listonosz.**

Przyniósł list polecony.

— Miss Viola Wilson?

— Tak, to ja..

List z Indyj.

Indje? Tak, Viola pamięta. Wyjechała tam przed laty pewna jej ciotka. Czego może od niej chcieć?

List jest od rejenta.

„Szanowna pani.

Została pani spadkobierczynią majątku miss Ethel Wilson, siostry pani nieżyjącego ojca. Majątek wynosi około 2 miljonów dolarów".

List upada z szelestem na podłogę.

„Około dwóch miljonów dolarów"!

Odpoczynek, domek na wsi, słońce, radość, sen w nocy, jak wszyscy.

Viola wybucha śmiechem. Śmieje się długo, zbyt długo. Zbiegają się sąsiedzi. Viola się śmieje. Powtarza tylko: „2 miljony dolarów, 2 miljony"... Sąsiedzi czytają list. Zrazu cieszą się wraz z Violą, zazdroszczą. Potem, gdy Viola wciąż się śmieje, są przerażeni. Chcą ją uspokoić. Napróżno. Przybywa lekarz. Violę zabierają do zakładu. **Wciąż się śmieje.**

Obecnie leczą ją najwybitniejsi lekarze Kanady. Jest przecież bogatą kobietą. Ma ich czem opłacić.

Ale lekarze robią tylko małą nadzieję na wyzdrowienie Violi. Szczęście przyszło na nią zbyt nagle.

Konie, wyprowadzone nagle z mroków podziemi, na blask słoneczny ślepną.

Gołąbki kościstego dyplomaty.

Kłopoty paryskiej aktorki.

Drugim sekretarzem brytyjskiego poselstwa w Paryżu jest sir Cavendish Benticki, potomek arystokratycznego rodu oraz siostrzeniec króla Anglji.

Człowiek ten jest oryginałem. Paryża nie znają doskonale jego

chudą kościstą postać;

znają też staroświecki samochód, który mógłby już powędrować do muzeum.

Otóż ten oryginał od przeszło roku znajduje się w ostrym konflikcie z jedną z najpopularniejszych i najbardziej uroczych aktorek Paryża — M-lle Spinelly.

Oczywiście, czytając tę wiadomość każdy pomyśli, że konflikt pomiędy arystokratą a artystką może mieć za przyczynę tylko sprawy miłosne...

Otóż, właśnie, że nie!

Przyczyną kłótni są mopsy i gołębie...

Przed dwoma laty sir Cavendish wynajął pałacyk, należący do panny Spinelly przy Avenue de Suffren. Wkrótce potem sąsiedzi zaczęli się skarżyć aktorce, iż nie mają chwili spokoju.

Sir Cavendish jest bowiem wielkim miłośnikiem zwierząt i wraz z jego kościstą osobą do pięknego pałacyku aktorki wprowadziła się zgraja mopsów oraz — chmary gołębi.

Mopsy robią piekielny hałas, a pełne słodyczy gołębie

zanieczyszczają całą ulicę.

Sir Cavendish na uwagę, zwróconą mu przez aktorkę, odpowiedział, że nie myśli zmienić swych upodobań.

Gdy wobec tego p. Spinelly podała sprawę do sądu, dowiedziała się z przerażeniem, że nie ma prawa skarżyć sir Cavendisra, gdyż z chwilą wprowadzenia się sekretarza poselstwa do willi przy Avenue de Suffren, jej własny dom znalazł się na terytorjum brytyjskiem.

Zrozpaczona aktorka musiała podać skargę do sądu w Londynie.

Przedtem jednak udała się osobiście do sir Cavendisha. Może liczyła na to, że jej osobisty czar, którym ze sceny podbija cały Paryż, podziała na starego dziwaka...

Omyliła się. Zamiast sira Cavendisha przyjęła aktorkę jego siostra, która bardzo nieuprzejmie odmówiła jej wszelkiej interwencji u brata.

Panna Spinelly musi więc czekać, aż sąd w Londynie wyeksmituje jej lokatora w Paryżu.

Piękna sekretarka przemysłowca.

Decydująca rozmowa.

Ogólne poruszenie wywarła w Paryżu śmierć znanego tutaj przemysłowca, 40-letniego Karola Bradiera, zastrzelonego przez urzędniczkę Elizę Rivoire. Bliższe szczegóły tego zabójstwa są następujące:

P. Rivoire została przed dwoma laty przyjęta do biura

jako sekretarka.

Młoda i piękna dziewczyna wpadła w oko szefowi, który począł się zbliżać do uroczej urzędniczki, lecz ona odnosiła się do zamiarów szefa z wielką rezerwą.

Uczucie przemysłowca wzmagało się coraz bardziej, wreszcie przyrzekł Elizie, że skoro mu tylko na to pozwolą stosunki rodzinne, natychmiast ją poślubi. Eliza uwierzyła w obietnicę wdowca i została jego przyjaciółką.

Mijały jednak tygodnie i miesiące, a bankier ani myślał

o dotrzymaniu obietnicy.

Daremnie dziewczyna przypominała mu przysięgę, daremnie starała się go skłonić, aby wreszcie wyzwolił ją z dwuznacznej sytuacji, która ogólnie wszystkim znana, narażała ją na wstyd, upokorzenie i hańbę...

Gnegdaj zażądała Eliza od kochanka decydującej rozmowy. Przyszło do gwałtownej wymiany słów. Przemysłowiec, — rozdrażniony wyrzutami dziewczyny — oświadczył jej brutalnie że nigdy nie miał zamiaru z nią się ożenić. Potrzebuje zresztą pieniędzy i w tym celu będzie musiał niebawem ożenić się z bardzo bogatą paryżanką, również wdową...

Wówczas nieszczęśliwa dziewczyna — strzeliła doń dwukrotnie, kładąc go trupem.

Afera ta wywołała w Paryżu silne wrażenie.

ARTUR MILLS. 27) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Popołudnie upłynęło bardzo powoli. Wszyscy byli na polowaniu i dopiero ko[ło] podwieczorku zaczęli ściągać kapaniną do domu. Dukayne siedział w fotelu przed kominkiem w hallu. Powiedział, że dzień przeszedł mu znośnie, ale że niestety! jego lumbago miało zwyczaj wracać wieczorem i od podwieczorku począwszy zaczęło mu robić gorzej i Marja, która wróciła o szóstej, zastała go już w bardzo opłakanym stanie. Ledwie się dźwignął z fotelu, żeby się z nią przywitać.

— O ile się nie ruszam, jest mi dobrze — rzekł. — Ale najmniejsze poruszenie przyprawia mnie o tortury.

Marja wyraziła wątpliwość, czy wobec tego będzie mógł zasiąść do obiadu z innymi gośćmi.

— Nie. Nie mogę się wyrzec pani urodzinowej uczty — rzekł Pont Le Bec, usiłując się wyprostować, ale ta próba galanterji przyprowadziła go o nowy atak bólu.

— Może pan zje obiad w swoim pokoju? Może potem zrobi się panu lepiej?

— Może pani ma rację. Ale nie — Pont Le Bec potrząsnął głową. — Przecież dziś będzie na stole wazon Minga, a ja specjalnie się na to cieszyłem.

— Poproszę męża, żeby go panu teraz pokazał. Czy mógłby pan przejść do jego gabinetu? On nie chciałby pokazywać tego wszystkim. Chce, żeby goście mieli niespodziankę.

Pont Le Bec zaprotestował grzecznie, że nie chciałby robić kłopotu, ale wkońcu się zgodził. Marja od ubiegłego wieczora nie nie rozmawiała z mężem. Tyle tylko, że zamienili ze sobą kilka formalnych uwag odnoszących się do gości. Wiedziała, że nie byłby zadowolony, gdyby go poprosiła, o pokazanie wazonu Dukayne'owi w obecności gości, bo wtedy wszyscy chcieliby zobaczyć, a zaczepienie go w cztery oczy wymagało odwagi, zwłaszcza, że chodziło o poproszenie go o grzeczność. Ale musiała się zdobyć na tę odwagę ze względu na gościa. Henryk przechodził właśnie przez hall. Pobiegła za nim i zatrzymała go jeszcze przed drzwiami jadalni.

— Dukayne będzie jadł obiad w swoim pokoju. Może po tem zejdzie. ale chwilowo czuje się tak źle, że nie mógłby zasiąść do stołu. Jest bardzo zmartwony, bo chciałby zobaczyć wazon Minga i nie będzie mógł. Powiedziałam mu, że może mu go pokażesz oddzielnie.

Henryk zawahał się. Za parę godzin zamierzał rozprawić się z żoną. Lepiej więc było nie drażnić jej przed czasem, boby powiedziała, że to on szuka zaczepki.

— Dobrze. Niech przyjdzie do gabinetu. Narazie nie mów mu nic. Najprzód otworzę drzwi skarbca i potem go poproszę.

Marja powróciła do Pont Le Bec'a.

— Wszystko dobrze. Zgodził się. Poszedł na górę otworzyć skarbiec. Zaraz pana poprosi.

A więc do skarbca wchodzi się z pokoju na górze! Chociaż naturalnie nie miało to znaczenia. Nie zamierzał się włamywać. Myśl, że zobaczy cenny wazon, przejęła go drżeniem. Możeby tak skorzystać z okazji! Ale nie. Lepiej nie ryzykować. Plan ułożony i głupioby było psuć go przedwczesnem posunięciem. Z drzwi wyszedł Henryk.

— Przykro mi, że pan nie może zasiąść z nami do obiadu.

Pont Le Bec poruszył się z trudem na fotelu.

— I mnie szalenie przykro.

— Żona mówiła mi, że pan chciałby zobaczyć wazon Minga. Czy zdoła pan dojść do mego gabinetu?

Pont Le Bec zaczął wstawać, a Henryk szepnął mu do ucha:

— Nie chciałbym żeby się inni dowiedzieli, Pan rozumie.

Pont Le Bec skinął głową.

Weszli do gabinetu. Drzwi skarbca były otwarte. Henryk zabezpieczył je stalowym klinem i poszedł otworzyć kasę. Pont Le Bec nie spuszczał z niego oczu i kiedy zobaczył cenny wazon na wyłożonej jedwabiem cedrowej szkatułce, o mało nie uległ pokusie ogłuszenia, Henryka i porwania łupu, bez dalszych ceregieli. Ale Henryk był silnym mężczyzną i walka mogła zakończyć się niefortunnie. A nawet gdyby się zamach udał, to potem pozostawało jeszcze wydostać się z domu rojącego się od gości.

Henryk nie pozwolił mu wziąć w rękę kruchego skarbu.

— Od czasu, jak jest w mojem posiadaniu, nikt go nie miał w ręku — rzekł. Tak łatwo o wypadek. Wieczorem sam go postawię na stole i sam zabiorę zpowrotem. Może się to panu wydaje śmiesznem, ale ten wazon to nie to co brylant, który może upaść na podłogę i nie stłucze się. I co więcej, nie jest ubezpieczony. Najlepszą formą ubezpieczenia jest mój skarbiec. Piękna rzecz, co?

Pont Le Bec przyglądał się cennej porcelanie z głębokim podziwem, myśląc:

— Ktoby to pomyślał, że znajdzie się amator, który za tę skorupę ofiaruje sto tysięcy funtów.

Zmierzył uważnie okiem wymiary wazonu, które okazały się zgodne z opisem Henriksa. Był to ważny szczegół, gdyż w tego rodzaju przedsięwzięciach nie można pominąć niczego, nawet drobnostek. Wkońcu podziękował serdecznie gospodarzowi za uprzejmość i powiedział, że pójdzie do swego pokoju.

— Może, jeżeli trochę poleżę, będ[ę] mógł zejść nadół.

— Mam nadzieję. Czy panu czego nie potrzeba?

— Dziękuję, mam wszystko.

Henryk złożył wazon do szkatułki. Pont Le Bec pomyślał że taka skrzyneczka byłaby ogromnie przydatna w ucieczce ze skarbem, ale naturalnie nie było co o niej myśleć.

W godzinę później goście poszli przebrać się do obiadu, a Henryk udał się do pokoju Marji. Chciał skorzystać z okazji, gdyż od rana nie była ani chwilki sama. Marja spodziewała się tej wizyty. Po wczorajszym wieczorze było to nieuniknione. Usłyszawszy jego kroki, zawołała prawie jednocześnie z pukaniem.

— Proszę.

Henryk przystąpił z miejsca do rzeczy.

— Więc chcesz wyjechać pojutrze?

Marja nie wierzyła w głębi duszy, aby on się na to zgodził, ale wolała się z tem nie zdradzać.

— Tak powiedziałam.

Obserwowała jego twarz. Na pewno zacznie ją przekonywać i odradzać pośpiech. On patrzył na nią spokojnym, zimnym wzrokiem, który wydał jej się nagle zdecydowanie złowróżbny.

— Co wobec tego zrobimy? Jak uważasz?

— Co mamy zrobić? Nic rozumiem.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług sprawozdania wydziału tech nieznanego az rok 1930/31 wykonano 66 projektów i szkiców, z których ważniejsze są projekty nadbudowa piętra nad budynkiem administracyjnym domu wychowawczego, przebudowa bursy przy ulicy Żelaznej na biura wydziału opieki społecznej, przeróbka baraków dla bezdomnych na Powązkach, budowa pomieszczeń do handlu drobiem w hali targowej na Koszykowej, przeróbka suteryn na Marymonckiej na kąpielisko, budowa cieplarni na stacji filtrów, ostateczna przeróbka podstawy kolumny króla Zygmunta, gmach straży ogniowej przy ulicy Polnej, nadbudowa domu wychowawczego, gmach szkoły powszechnej przy ulicy Strzeleckiej, hali Targowej przy ul. Wolskiej 24, domów drobno mieszkaniowych przy ul. al. Wojska Polskiego.

* * *

Według sprawozdań wydziału zdrowia magistratu, liczba zachorowań w mieście na włośnicę znacznie się zwiększa. Przyczyną tego zjawiska jest duży dowóz do Warszawy mięsa wieprzowego niezbadanego. Według cyfrowych danych za cały rok zeszły wypadków zasłabnięć na włośnicę było 28, a w r. bieżącym do dnia 15 czerwca wypadków tych zanotowano 40. Wydział zdrowia przekazał prokuratorowi sądu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej 4 osób, u których — jak stwierdzono — nabyto wyroby masarskie z włośnicą.

* * *

Załatwienie sprawy wyjścia dla pasażerów, przybywających do Warszawy na dworzec główny nie jest łatwe. Zamknięcie dworca przyjazdowego potrwa 6 lat aż do wybudowania nowego dworca. Zatem sprawa nie może być traktowana, jako prowizorjum. Prawdopodobnie przyjęty będzie projekt komisarjatu rządu, w myśl którego pasażerowie wychodziliby od strony placyku przy ul. Chmielnej. Przedwojenny dworzec przyjazdowy jest odpowiednio przerabiany, dla przybywających bez bagażu pozostawia się przejście jedno od strony Al. Jerozolimskich, drugie tuż przy placyku od strony Marszałkowskiej.

* * *

Projekt budowy nowego, ostatniego w wieńcu wałów ochronnych, otaczających Warszawę na Pelcowiźnie, przesłał Magistrat do Komisarjatu Rządu, który ma go ostatecznie zatwierdzić. Wał ten rozpocznie się od mostu kolejowego i biedz będzie do Żerania wzdłuż prawego brzegu Wisły. Władze wojskowe wyraziły zgodę na budowę. Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia sfinansowanie robót, koszt ich wyniesie około 3.000.000 zł. Długość wału wyniesie około 4 i pół klm. Budowa jest konieczna, zabezpieczy ona Pelcowiznę od zalewów i pozwoli na rozwój tej dzielnicy.

—:—

9 ran za rzekome wiarołomstwo.

Napad na kobietę.

Z Wilna donoszą:

W drodze między wsią Krupniki, a Jaskówką wpobliżu Budsławia znaleziono w kałuży krwi straszliwie zmasakrowane zwłoki kobiety, dającej jeszcze

słabe oznaki życia.

Ciężko ranną kobietę przewieziono do szpitala, gdzie ustalono, że jest to mieszkanka wsi Jaskówka Tatjana Aninkiewiczówna. Na ciele jej naliczono 9 ran nożowych.

Po odzyskaniu przytomności Aninkiewiczówna oświadczyła, iż idąc ze wsi Jaskówka do Krupnik, napadnięta została przez swego kochanka 20-letniego Władysława Apanasiewicza, który zadał jej 9 głębokich ran nożem, poczem sądząc że już nie żyje

zbiegł do lasu.

Powodem była zemsta za rzekomą zdradę.

Wieczorem tegoż dnia Apanasiewicza aresztowano i osadzono w więzieniu.

Stan rannej bardzo groźny.

KRATECZKI.

Ewa z bogatem nazwiskiem

Rotszyldówna przed sądem.

Gdybym się nazywał Rotszyld czy Morgan i tak bym nie miał pieniędzy, tak samo jak ich niema przysłowiowy już Icek Potocki czy Majer Lubomirski. Chociaż swoją drogą nazwisko ma pewien wpływ na człowieka. Już syn starego Icka Potockiego, Srulek Potocki, musi mieć przynajmniej raz na dwa lata nowy garniturek, ba! Srulek Potocki, jak opowiada sąsiadom w piątek wieczór jego tata, myje sobie raz na miesiąc zęby taką białą, specjalną szczoteczką! To jest ów niewątpliwy wpływ nazwiska, dzięki któremu Majer Lubomirski zmienia raz na miesiąc koszulę i kąpie się „extra", między Wielkanocą i Bożem Narodzeniem, każdego 1 lipca. Nazwisko daje więc człowiekowi pewne zobowiązania. Dlatego też Saluś Krakauer czuje dziwny sentyment do Galicji, rzeźniczka Rojza Filozof z ulicy Limanowskiego lubi rozmyślać w swojej jatce, coby robiła gęś, taka młoda, mięciutka, tłuściutka gęś, gdyby była dajmy nato — krową. Czy ta gęś wówczas takżeby chciała mieć gęsi pipek, czy też zamieniłaby go na wołowy ozór? To jest poważne zagadnienie filozoficzne, na które Rojza Filozof już od pięciu lat nie może znaleźć rozwiązania.

Rzecz prosta, że ludzie chwalą się tylko nazwiskami dobrze i ładnie brzmiącemi. Dlatego też Ewcia Rotszyld zawsze, każdemu gościowi podkreślała, że się nazywa Rotszyld, i dawała mu do zrozumienia, że właściwie, dzięki jej babce, ona jest spokrewniona ze słynnymi Rotszyldami. Mianowicie jej babka i Rotszylda babka, to były dwie babki. Jest to pokrewieństwo niewątpliwe, z którego Ewcia była, i jest do dnia dzisiejszego zresztą, bardzo dumna.

PRZYGODY EWCI.

Przykro mi jest powiedzieć o Ewci to, co muszę jednak o niej powiedzieć. Otóż Ewcia (Zawadzka 4) prócz cennego nazwiska, jedną tylko jeszcze posiadała rzecz wartościową: siebie. Ten towar dawał jej wcale niezłe dochody i Ewcia nie narzekała na życie, czasami tylko mówiła, że mężczyźni są brzydcy.

Jak się państwo domyślacie, Ewcia mimo swego ładnego nazwiska, była dziewczynką lekkich obyczajów. Naturalnie, gdyby jej krewny, ten prawdziwy Rotszyld przysyłał Ewci pieniądze, byłaby ona najzacniejszą pod słońcem dziewicą. Ponieważ jednak Ewcia musiała sama pieniądze zdobywać, przeto nie była dziewicą.

W jakim celu Ewcia w czasie od 17 do 27 lutego r. b. przebywała zagranicą nie wiem. Może chciała się tam leczyć, chociaż nasi lekarze choroby leczą tak samo, jak i zagranicą. Może chciała się zobaczyć ze swoim krewnym, starym Rotszyldem, może poprostu wyjechała zagranicę na turnee artystyczne, gdyż Ewcia podobno była w swoim rodzaju artystką. Wszystko to są tylko domysły, nie posiadamy bowiem dokładnych danych o celu wyjazdu zagranicę lubej Ewci.

Ale wyjazdem tym zainteresował się mocno Urząd Obyczajowy, obrażony, że Ewcia wcale go nie powiadomiła o swym wyjeździe i przez dziesięć dni nie przychodziła doń na kontrolę, do czego była obowiązana.

Pociągnięto ją za to do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki skazał Ewę Rotszyld na 150 zł. grzywny lub 2 miesiące więzienia. Ale Ewcia zapłaci grzywnę. Co dla Rotszyldówny znaczy 150 złotych?

Jerzy Krzecki.

Sprawca napadu na skład węgla

skazany na 8 lat więzienia.

Z Piotrkowa donoszą:

Głośnem echem odbił się w Piotrkowie napad, jakiego w dniu 20 lutego b. r. dokonał znany na bruku piotrkowskim bandyta 20-letni zaledwie Jan Lorentowicz na właścicielkę składu węgla p. Kasterską przy ulicy Piłsudskiego 47. Mianowicie w pewnej chwili do kantoru, w którym znajdowała się p. Kasterska

wpadł jakiś drab

i uprzednio przygotowanem tępem narzędziem zadał właścicielce 7 ran głowy — a kiedy p. Pasterska ogłuszona i zalana krwią padła na ziemię, przystąpił do rabunku zawartości kasy. Udało mu się zabrać około 100 zł. — poczem, zamknąwszy kantor — zbiegł. Pracownik, który w chwilę później przybył do składu, zobaczywszy leżącą w kałuży krwi p. Kasterską wybiegł i wszczął alarm. Przybyłe natychmiast władze śledcze wraz z policją mundurową, przystąpiły do energicznego śledztwa w wyniku którego aresztowano wspomnianego Lorentowicza — przez męty nazwanego „królem podziemnego świata" — oraz jego przyjaciela Józefa Kiełbika.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się rozprawa karna.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznają się do inkryminowanego czynu — obydwaj kategorycznie zaprzeczają, dając jednocześnie mgliste,

wykrętne odpowiedzi.

Następuje przesłuchiwanie świadków dowodowych.

Wszyscy świadkowie, jak np. Wawrzyniec Jonczyk, Stanisław Jonczyk, Marjan Migacz i Cecotkówna — stwierdzają, że krytycznego dnia widzieli obydwóch oskarżonych przed składem. Świadek Migacz stwierdza, iż Lorentowicz od tygodnia już posyłał go do składu, by obserwował o której godzinie wychodzi pracujący tam robotnik. Inni świadkowie natomiast słyszeli, jak oskarżony Lorentowicz mówił do oskarżonego Kiełbika:

— Chodź! Nie bój się!

— Ja się boję i nie pójdę — oświadczył Kiełbik.

Po przesłuchaniu całego szeregu innych świadków, którzy o Lorentowiczu wyrażają jak najgorszą opinję — przewodniczący zamyka posiedzenie, udzielając głosu prokuratorowi Izdebskiemu, żądającego bardzo surowej kary dla oskarżonych.

Mec. Nowachowicz obrońca Kiełbika — prosi o

uniewinnienie swego klienta.

Sąd udał się na naradę.

O godzinie 10 wieczorem wśród olbrzymiego napięcia przewodniczący ogłasza wyrok, mocą którego 20-letni Jan Lorentowicz, 4 krotnie karany, skazany zostaje na ośiem lat ciężkiego więzienia, Kiełbik natomiast z braku dowodów winy — zostaje uniewinniony.

Syn pogodził rodziców

Serce biednego ojca.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Bydgoszczy miało miejsce pewne zdarzenie, które bez wymieniania nazwisk, dla przykładu podajemy.

Na jednej z ulic w okolicy dworca, zamieszkiwało pewne małżeństwo, które od sześciu już lat żyło z sobą w przykładnej zgodzie i

miało 5-letniego synka.

Przed kilku miesiącami atoli dobre stosunki małżonków zaczęły się coś psuć i doszło w końcu do tego, że żona opuściła męża, wyjeżdżając do swych krewnych na Pomorze, z zamiarem starania się o rozwód. Tęskniąc jednak za synkiem, którego bardzo kochała, prosiła kilkakrotnie męża, aby jej oddał dziecko, na co mąż zgodzić się nie chciał.

Miłość matczyna podsunęła jej myśl użycia wybiegu. Upatrzywszy sobie chwilę, w której męża jej nie było w domu, a tylko bona z dzieckiem, przybyła do mieszkania męża, rzekomo w celu odwiedzenia dziecka i pod jakimś pretekstem wyprawiwszy bonę do miasta, zabrała synka i uwiozła go z sobą.

Mąż, który również rozkochany był w swem dziecku, dowiedziawszy się od bony o wypadku, wpadł w rozpacz i natychmiast pojechał za żoną, aby dziecko odebrać. Matka jednak [u]miała ukryć synka tak, że wszelkie [kro]ki ojca, podjęte w tym kierunku,

zostały bez skutku.

Wówczas biedny ojciec, nie m[ogąc] sobie wyobrazić życia bez ukochanego synka, począł prosić żonę, aby wszelkie przewiny przebaczyła i [wró]ciła wraz z dzieckiem do niego, [przy]rzekając przytem solennie poprawę.

Żona dała się przebłagać, bo [była] szczerze przywiązana do męża i [wró]ciła pod jego dach wraz z synkiem.

Mąż dotrzymał przyrzeczenia, istotnie od tej chwili pożycie małżonków znowu stało się tak

harmonijne i zgodne,

że żona nie mogła się dość na[chwalić] dobroci męża.

Bona tylko tak się przejęła [ca]łym tym wypadkiem, że z rozpaczy [napiła] się spirytusu denaturowanego, [rze]ko[mo] w zamiarze samobójczym. [Została] jednak szybko odratowaną przy pomocy środków przeczyszczających i na[stę]pnie zwolnioną z posady.

Małżeństwo żyje ze sobą obecnie bardzo szczęśliwie, dzięki dziecku, którego miłość pogodziła rodziców.

Oszust matrymonjalny z tytułem doktora.

Szabse Dąb wpadł za kratki.

Ze Lwowa donoszą:

Szabse Dąb, pochodzący z okolic Warszawy, po dokonaniu szeregu malwersacyj na terenie Kongresówki, przyjechał do Lwowa celem

znalezienia sobie posady.

Ponieważ nie miał żadnych kwalifikacyj do objęcia posady, wpadł na pomysł i zrobił z siebie doktora praw, ufając, że dzięki tytułowi łatwiej mu będzie naciągnąć naiwnych. We Lwowie zamieszkał on u Izraela Kesslera, gdzie również się stołował, któremu został winien 90 zł. Pozatem wyłudził od Chaima Kornhausera 30 zł., N. [...]hausa 30 zł., A. Malinowskiego [...] Prócz tego Dąb zamierzał dokonać oszustwa na wielką skalę. W tym celu wyszukał sobie swata, któremu polecił by znalazł dla niego

żonę z odpowiednim posagiem.

Swat dzięki rzekomemu tytułowi doktorskiemu zapoznał go z dwiema pannami, które pragnęły poślubić doktora. W międzyczasie wyłudził od jednej [...] zł., a od drugiej 400 zł. Zupełnie przypadkowo Dąb znalazł się w więzieniu. Gospodarz zmiarkował, że rzekomy doktór zdradza zupełny brak inteligencji i zawiadomił policję. W związku z tem oszusta aresztowano. Wczoraj stanął on przed sądem i został skazany na 6 miesięcy więzienia.

ANDRE BIRABEAU.

Pióro.

Zawołał nagle, wśród ciszy, panującej w pokoju:

—Tak! tak! tak!

I wyskoczył z łóżka. Cierpiał noc całą. Wśród bezsennej nocy każde cierpienie wydaje się nieuleczalne. Był u kresu sił. Sięgnął do szuflady nocnego stolika po rewolwer. Rzekł raz jeszcze głośno:

— Tak, ale...

Myśl jego dokończyła urwane zdanie: ...ale dowiedzieć się o tem musi... wstręt swój wypluję jej w twarz i trzeba, żeby do końca życia trapiły ją wyrzuty sumienia...

Kochał i zdradzono go. To wszystko. Ale kochał tak bardzo, że zdrada wydawała mu się rzeczą niemożliwą do zniesienia... Wypowiedzieć pragnął tej nędznicy całkowitą swoją pogardę i nienawiść — słowem: całą swoją miłość, a potem zejdzie z tego świata, na którym nawet najpiękniejsze rzeczy nie posiadają żadnej wartości.

Szukał na biurku swem papieru i pióra, ale był rozgorączkowany, a burza wewnętrzna tak miotała jego myślami, że nic nie widział. Dotykając papieru, szukał go jeszcze. —Przewracał bez końca przedmioty na biurku i wkońcu zrzucił obsadkę na ziemię... Pióro uwięzło w posadzce.

Podniósł je, nie zwróciwszy na to uwagi: układał w myśli list — straszliwy list ,który miał zamiar napisać. Układał? List narzucał się sam, rwącą, niepowstrzymaną falą, jak potok lawy, słowa wypływały na usta, cisnęły się do ręki, która skreślić je miała. Usiadł, umaczał pióro w atramencie i gotował się do rzucenia na papier pierwszego słowa: „Ladacznico!" Ale pióro odmówiło posłuszeństwa: stalówka miała koniec złamany.

Zaklął: Pomyślał coś w rodzaju: „Takie już moje szczęście!" czy: „Tylko tego brakowało!"

Gorycz wezbrała w jego sercu. Wszystko sprzysięgło się przeciwko niemu. — Nawet pióro — w momencie, gdy chciał napisać list, najważniejszy w swem życiu!... Przeszukał wszystkie szuflady biurka, przewracał w nich... Gdzież u licha— schował pudełko ze stalówkami?! Wkońcu przypomniał sobie, że przed paru dniami wrzucił próżne pudełko do kosza.

— Masz tobie!

Był wściekły, a zarazem jakby zmieszany i niepewny. Z furją przyglądał się białemu arkusikowi papieru, czekającemu na jego wynurzenia. Wtem przyszła mu myśl: w kuchni musiała być obsadka z piórem ;sługa notowała wydatki w karneciku.

Znalazł ją istotnie — piękną, różową obsadkę ze złotem piórem. Z triumfem powrócił do biurka. I rozpoczął list:

„Ladacznico! Tak jest: ladacznico! Ty, którą miałem za anioła, jesteś tylko ladacznicą..." Odrzucił pióro gwałtownym ruchem...

— A! do djabła!

Nie mógł pisać tem piórem. Nigdy nie używał stalówek o końcu kwadratowym, jak but sportowy. Używał wyłącznie piór długich i twardych, o zaostrzonym końcu. Manja? Nie. Nawet nie przyzwyczajenie. Chodziło jedynie o przystosowanie narzędzia do ręki. Był człowiekiem nerwowym ,nie trzymał nigdy obsadki w wyprostowanych palcach, ale w skórczonej ręce. Zaciskał pióro pomiędzy wielkim i trzecim palcem ,a pomiędzy niemi skurczony, zgarbony palec wskazujący unosił się, jak daszek. Stąd potrzebował pióra odpornego, bo pióro miękkie rozciskało się na papierze, nie poruszało się z miejsca, jak pies wystraszony. A pisać znaczy: pozwolić myślom toczyć się swobodnie. Pióro nie powinno być czemś obcem, ale jakby dodatkowym palcem, który bez chawy umaczać można w atramencie.

A zwłaszcza, czy nieszczęśnik mógł napisać miękkiem piórem, nieprzystosowanem do ręki ten list gwałtowny, list furji i miłości, utykając na każdem słowie z powodu stalówki? List jest sceną odegraną przez dwie osoby, podczas której mówi jedna tylko. Nie wolno, by do takiej sceny wmieszało się złe pióro, jako czynnik trzeci. Jakże tu zwymyślać dokładnie osobę, do której się pisze ,gdy jednocześnie przeklinać trzeba i pióro.

— A do djabła!

Odrzucił złotą stalówkę i podarł arkusz papieru, na którym napisał: „Ladacznico! Tak, ladacznico"... charakterem pisma obcym, który rozmazywał się w kleksach. Wzrok jego padł na rewolwer, leżący na biurku. Pomimo wszystko nie mógł odebrać sobie życia bez napisania tego listu! Musiał otrząsnąć pył ze stóp swoich zanim przekroczy próg wyniosły! Zabijał się wprawdzie dlatego, że był przejęty niesmakiem do życia, ale i dlatego, że wszystko obecnie wydawało mu się niemożliwe i niepotrzebne... Byłoby jednak głupotą zabić się cicho, w ukryciu, nie wypowiedziawszy ostatniego słowa. Trzeba, żeby ta kobieta wiedziała, że to ona go zabiła...

Zegar wydzwonił godzinę. Siódma. — Już? Z poza rolety zajrzało słońce do pokoju. Na ulicy rozpoczynał się ruch: przejeżdżały tramwaje, podnosiły się żelazne żaluzje sklepów. A więc wkrótce otworzą się składy papieru i można będzie kupić pudełko stalówek.

Ubrał się pośpiesznie i wyszedł z domu. Nie pomyślał o włożeniu płaszcza. — Przejął go chłód poranny. Przed wystawą składu papieru zatrzymał się rozczarowany. Drzwi były jeszcze zamknięte. Widocznie składy papieru nie otwierają się tak wcześnie. Chodził tam i zpowrotem przed sklepem, wkońcu poszedł do baru naprzeciwko i tam, pomiędzy robotnikami wypił filiżankę niesmacznej ,ale gorącej kawy. I wreszcie okienice wystawy składu zostały otwarte...

Z pudełkiem stalówek w ręku pobiegł niemal radośnie do domu. A więc nareszcie będzie mógł zrzucić ciężar z serca w potoku słów płomiennych, które paliły mu serce od poprzedniego wieczora.

Jego pióra! Ukochane pióra! Poczuł do nich nagłą sympatję, jaką odczuwa się do wygodnego fotela, dobrze dopasowanego obuwia...

Aby móc wybrać najlepsze, rozsypał je wszystkie na biurku. — Bowiem nie wszystkie stalówki jednego gatunku są jednakowe: niektóre miewają otwarte lub zakrzywione końce.

Po to, by mógł pisać obranem piórem, przedewszystkiem zwykł był „wyrabiać" je. Pióro staje się giętkie i posłuszne dopiero po kilku ćwiczeniach dla próby. — Wziął jedno z nich, naciskał je lekko na papierze, zwilżył zlekka, a potem [uma]czał w atramencie.

Było odporne jeszcze, ale znać, że będzie dobre. — Kwestja kilku [dni] wprawy... Wkrótce ślizgać się będzie po gładkim papierze, jak Sonia Henie na łyżwach... Dla treningu rzucał swój podpis na białej kartce i kilka słów na chybił-trafił z tych, które miał zamiar [napisać] w liście:

„Ladacznica... sądziłem, że anioł... ladacznica... anioł... ladacznica... tylko ladacznica..."

Starał się. Nawet wykrzywiał [się] z nadmiaru starań. Upodobnił się do ucznia szkolnego, stawiającego pierwsze kreski na tablicy...

Wkońcu uniósł głowę i rzekł z zadowoleniem:

— No, nareszcie!

Pióro zostało przygotowane. — Wziął świeży arkusz papieru, zlekka odsunął rewolwer, by wygodniej umieścić rękę i za[czął]:

„Ladacznico! Tak jest: ladacznico! Sądziłem, że jesteś aniołem, ale..."

Urwał.

Od dziesięciu minut, próbując pióro, pisał te słowa zbyt często. Wydało mu się, że utraciły siłę wymowy, że już nie zwierciadlały jego myśli... Przed chwilą były wyrazem jego uczuć najgłębszych, gdy teraz... Gdyby był zdolny napisać jakiemkolwiek piórem, jużby nie żył [w] tej chwili, ale teraz...

Oparł swoje pióro — swoje dobre pióro o kałamarz z całą starannością, by nie uszkodzić i wstał dla złożenia rewolweru na zwykłem miejscu, w szufladzie nocnego stolika...

Tłum. L. M

SPORT

Sensacja sportowa w Gałkówku.

Porażka łodzian w meczu koszykowym.

Ostatnio bawiła „Wima" oraz „grupa łodzian" w Gałkówku, rozgrywając tam dwa spotkania w koszykówkę z reprezentacją

Stow. Młodz. Polskiej (Gałkówek).

Goście zaprezentowali się naogół dobrze; zwycięstwo miejscowych należy uważać za sukces, mimo iż łodzianie grali bez Ewalda i Różyckiego.

Grupa łodzian, odniosła zwycięstwo nad drugą drużyną miejscowych.

Poszczególne mecze przyniosły następujące wyniki:

Stow. Młodz. Polskiej (Gałkówek) — Grupa łodzian 18:20 (12:12).

Słaba gra obu zespołów, przyniosła zwycięstwo gościom, którzy pod koniec meczu grali coraz lepiej, natomiast pokonani opadli na siłach.

Sędziował p. Majewski.

Stow. Młodz. Polskiej (Gałkówek) — „Wima" (Łódź) 32:26 (22:16).

Sensacja dnia. Miejscowi zasileni „Majewskim" ze Stow. Młodz. Pol. (Łódź), który okazał się najlepszym graczem na boisku, zagrali niespodziewanie b. dobrze, szczególnie do przerwy i w zupełności

zasłużyli na zwycięstwo.

Na wysokości zadania stanął młody, dobrze się zapowiadający Piętowski.

Łodzianie ustępowali pod każdym względem przeciwnikowi. Vyróżnił się Sauer i Borstein. Gra ostra, chwilami brutalna, lecz interesująca, to też licznie (500 osób) zgromadzona publiczność nagradzała hucznemi oklaskami swych pupilów.

Herbstreich prowadzi.

Tabelka bramek.

Stan rekordu bramek strzelców ligowych przedstawia się następująco:

11 bramek — Herbstreich.
10 bramek — Kisieliński.
9 bramek — Nawrot, Banaszkiewicz.
8 bramek — Pazurek, Kniola.
7 bramek — Skowroński, Balcer.
6 bramek — Peterek.
5 bramek — Szerfkę, Włodarz, Wypijewski, Ciszewski, Maurer.
4 bramki — Kozok, Rusiecki, Koch, Kotkowski, Korngold, Jung, Smoczek, Kruk.

Pozostali strzelili mniej niż cztery bramki w mistrzostwie Ligi.

SEZON WYŚCIGOWY w ŁODZI

zostanie niebawem otwarty.

Ministerstwo Rolnictwa udzieliło łódzkiemu Towarzystwu Wyścigów Konnych subsydjum w sumie 135 tysięcy złotych

na wypłatę nagród.

Brakującą sumę Tow. uzupełni z funduszów czerpanych z potrąceń totalizatorowych.

Zaznaczyć należy, iż krążące pogłoski zanotowane na szpaltach niektórych pism, jakoby wyścigi łódzkie miały odbyć się na torze warszawskim,

nie odpowiadają rzeczywistości.

Sezon łódzki obejmuje ogółem 14 dni. Pierwszy dzień w sobtę, 11 lipca. Ostatni w niedzielę, 9 sierpnia.

1.500.000 złotych dla Polski.

Czy w Warszawie powstanie sztuczne lodowisko?

Od kilku tygodni prasa notuje pogłoski o budowie w Warszawie sztucznego toru łyżwiarskiego, na wzór podobnych urządzeń istniejących we wszystkich miastach europejskich.

Zamieszczone wiadomości były w najlepszym razie — nieścisłe, dlatego też zwróciliśmy się do inicjatorów budowy po źródłowe informacje.

W łonie polskiego Związku hokeja na lodzie i polskiego Związku łyżwiarskiego powstał projekt wybudowania w stolicy

sztucznego lodowiska

na otwartem powietrzu, bez którego racjoanalny rozwój sportów zimowych jest nie do pomyślenia.

Pod budowę lodowiska warszawskiego uzyskano od miasta teren o powierzchni 20.000 mtr. kw. położony w świetnym punkcie miasta przy ul. Saskiej (na przedłużeniu mostu ks. Poniatowskiego, tuż obok parku im. Paderewskiego).

Do prac przygotowawczych przy budowie już przystąpiono, a oddanie do użytku nastąpi prawdopodobnie już na tegoroczny sezon zimowy.

Dla sfinansowania budowy powołana została spółdzielnia „Sztuczne lodowisko spół. z odp. udziałami w Warszawie", której

kapitał wynosi 1.500.000 zł.

—x-x—

Mistrz tennisowy Niemiec

na turnieju Legji?

Legja zamierza urządzić w dniu od 8 do 10 lipca mecz tennisowy z Racing-Clubem, z udziałem mistrza świata Cocheta. Wobec zarządzenia związku francuskiego, iż czołowi gracze nie mogą

opuszczać granic Francji

przed finałowemi rozgrywkami o puhar Davisa, kierownictwo Legji postanowiło urządzić mecz, względnie turniej, w którym wzięliby udział gracze berlińskiego klubu Rot-Weiss. Jak wiadomo, najlepszym graczem tego klubu jest Daniel Prenn, doskonały tennisista.

Przyjazd jego do Polski jest jednak niepewny, gdyż wskutek zatargu z pewną firmą, związek niemiecki zabronił Prennow startowania w turniejach zagranicznych. Krążą jednak pogłoski iż uchwała ta ulegnie rewizji, co umożliwiłoby Prennowi wzięcie udziału w spotkaniu z Legją. Występy mistrza Niemiec niewątpliwie wzbudziłyby w Warszawie wielkie zainteresowanie.

Nowinki sportowe

z całego świata.

Bocheński startować będzie na mistrzostwach pływackich Warszawy w dniach 28 i 20 b. m.

Polski Związek Bokserski projektuje na sezon 1931 — 1932 mecze z Niemcami, Włochami, Anglją i Szwecją. Mistrzostwa Polski odbędą się 11 — 13 marca. Finał drużynowych mistrzostw wyznaczono na 13 grudnia.

Sport w kilku słowach.

(—) Ostatnio rozegrał ŁKS propagandowe spotkanie piłkarskie w Zduńskiej Woli z tamtejszym Sokołem. Drużyna ŁKS-u uzyskała zwycięstwo w stosunku 11:0 (8:0), przyczem 8 bramek uzyskali Czerwoni w ciągu pierwszego kwadransa. Bramki dla ŁKS-u uzyskali: Herbstreich 4, Tadeusiewicz 3 oraz Król i Sztollenwerk po dwie.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na Śląsku jedna z najpoważniejszych imprez motocyklowych w Polsce p. n.: Motocyklowe Grand Prix". Jednocześnie odbędzie się plakietowy zjazd gwiazdzisty, w którym wezmą również bardzo liczny udział motocykliści Unionu i Bar-Kochby łódzkiej.

(—) W nadchodzącą niedzielę i poniedziałek odbędą się w Warszawie mistrzostwa atletyczne Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. W zapasach faworytem jest reprezentacja Śląska, natomiast w podnoszeniu ciężarów Łódź, w której barwach startować będą przeważnie zawodnicy Bar-Kochby łódzkiej.

(—) Po niedzielnem zwycięstwie WIMY nad Makkabi szanse zwycięzcy w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B znacznie się powiększyły. Obecnie najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza są Sokół zgierski i WIMA, przyczem warto zaznaczyć, że zgierzanie nie stracili dotąd ani jednego punktu. Poznańskie zespoły B-klasowe nie są już w stanie odegrać poważniejszej roli w grach o mistrzostwo.

(—) Jak już donosiliśmy odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie mistrzostwa kolarskie Polski na torze. W dniu wczorajszym ustalono ostatecznie, którzy kolarze łódzcy reprezentować będą Łódź na tegorocznych mistrzostwach, a mianowicie: Zybert, Brauner, Schmidt (Union), Raab (IKP), Paul (Szturm), Kaplan i Milsztein (Hakoah). Łodziani Einbrott odbywający obecnie służbę wojskową startować będzie w barwach WKS — Unja — Lublin.

(—) Zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich zostało odroczone na termin późniejszy, z powodu ciężkiej choroby prezesa ZPTK p. Mieczysława Bodalskiego.

(—) Dziś o godz. 6 po poł. na boisku Geyera odbędzie się mecz towarzyski Strzelecki K. S. — Geyer zaś na boisku Widzewa Makkabi — Widzew.

—o—

„Serce i sport"

na ekranie: „Grand-Kina".

Film dźwiękowy w kolorach. To jest bodajże najważniejsza cecha tego obrazu. Choć kolorystyka osiągnęła w filmie tym pewną doskonałość, to jednak stwierdzić należy, że wciąż jeszcze film kolorowy robi wrażenie nieprawdy — tak samo, jak malowana fotografja.

Sprawiedliwość nakazuje podkreślić że w tych momentach, gdzie technicy cały swój wysiłek wkładają w ożywianie kostjumów zwłaszcza maskaradowych, które przy filmie zwykłym wychodzą blado — tam, istotnie, technika kolorowa tego filmu osiągnęła prawdziwy sukces. Sceny z nocnej maskarady, ozdobione doskonałą rewją (mnóstwo bardzo ładnych pomysłów reżyserskich) wypadły prześlicznie. Tyle o stronie wzrokowej tego filmu.

Jako quasi — operetka powinien film być znacznie weselszy i żywszy („Serce i sport" a więc tempo!) Tymczasem właśnie tempo jest rozwlekłe.

Rolami głównemi podzieliła się doskonała czwórka aktorów: Charles Roggers jako partner Nancy Carroll, oraz pierwszorzędna aktorka wodewilowa Zelma O'Neal ze swym partnerem Jackiem Haleyem.

Reżyserja Laurence Schwaba i Lloyda Corvigana — pomysłowa i staranna.

Nad program — dodatek Fleischerowski.

Radjo-kącik

Czwartek.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież., i repertuar teatrów i kin, 15.00 Muzyka gram. 16.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 „Początek wojny 1914 r. na ziemiach polskich" wygł. dr Sokolnicki, 17.10 Program dla dzieci, 17.25 Muzyka gramof., 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl. i program na dz. nast., 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy, 20.10 Komunikat sportowy, 20.15 — 21.30 Muzyka lekka, 21..30 Słuchowisko z Wilna, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj. i komunikaty, 22.30 Koncert, 23.00 — 24.00 Muzyka.

Katowice, czwartek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt i komun., 16.00 — 16.50 Koncert z płyt gramof., 16.50 Odczyt, 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35 Odczyt ze Lwowa, 18.00 — 19.00 Tr. z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach, koncert muzyki religijnej, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 P. Musioł: „Ruch naukowy na Śląsku", 19.50 Komunikaty harcerskie, 20.15 Transmisja z Warszawy, 21.30 Słuchowisko z Wilna, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R. i program na dz. nast., 22.30 — 23.00 Brahms: Warjacje na temat Haydna na dwa fortepiany, 23.00 — 24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramof., 14.50 — 15.30. Tr. z Monachjum. „Niemiecki dla cudzoziemców". 16.30 — 17.30 Koncert z Berlina, 17.30 — 17.45 Prof., Mersman: „Muzyka domowa". 18.30 — 18.55 Prof. Mildbraed: „Botanika na czas urlopu", 19.00 — 19.25 Angielski dla zaawans., 20.00 Muzyka taneczna.

—:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś sztuka O'Neilla „Czarne Ghetto" (Wszystkie dzieci Boże mają skrzydła).

Jutro sztuka Pereca „Nocą na starym rynku" Początek o godzinie 9 wieczorem.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczorem ciesząca się wzrastającem powodzeniem szlagierowa rewja „Łódź w kwiatach", która tak dzięki pomysłowym atrakcjom, wspaniałym kostjumom i dekoracjom oraz barwnym finałom, a przedewszystkiem dzięki pierwszorzędnemu wykonaniu przez cały zespół, stała się prawdziwą atrakcją chwili.

TEATR REWJI „ZŁOTA KACZKA".

Ciesząca się powodzeniem rewja „Hallo! Madziarówna" ściągająca tłumy publiczności do ogródka „Złotej Kaczki" przy ul. Sienkiewicza Nr. 40, jeszcze tylko kilka dni pozostaje na afiszu. Codziennie początek o godz. 8 i 10 wieczorem.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

W nadchodzący czwartek, dnia 25 b. m. odbędzie się w Helenowie pierwszy koncert symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją wielce utalentowanego kapelmistrza Seweryna Pietruszki. W programie 5-ta Symfonja Czajkowskiego, Uwertura do op. „Śpiewacy Norymberscy" Wagnera oraz Kaprys włoski Czajkowskiego. Ze względu na bardzo interesujący program, koncert ten niewątpliwie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem tembardziej, że Symfonja wykonana będzie w pełnej obsadzie. Początek koncertu o godz. 8.20 wieczorem.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Czarne Ghetto.
Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.
Rakieta: — Złote szaleństwo.
Złota Kaczka: — Hallo, Madziarówna.
Apollo: — Branka wodza.
Bajka: — I. Cudza narzeczona. II. Mascotta.
Casino: — Kwiat Algieru.
Capitol: — Droga do raju.
Corso: — I. Tajemnica płciowego życia. II Nocna taksówka.
Czary: — I. Wróg kobiet. II. Tajemniczy talizman.
Grand - Kino: — Serce i sport.
Luna: — Pieśń mego serca.
Ludowy: — Zapomniane twarze.
Mimoza: — Król Paryża.
Odeon: — Dziewczyna z Hawanny.
Oświatowy: — Dla dorosł. Szukaj kobiety. Dla młodz. Czarny anioł.
Palace: — I. Maska obłudy, II. Irena.
Przedwiośnie: — Messalina.
Resursa: — Grzech Moniki.
Splendid: — Rozkoszna dziewczyna.
Spółdzielnia: — W sidłach szantażystów.
Zachęta: — I. Brudne pieniądze. II. Miłość w expressie.

WINSZUJEMY:

Jutro: Prosperowi.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 7.59.
Długość dnia 16.47.
Przybyło dnia 9.02.
Tydzień 26.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie 11 komisarjatu o nazwiskach na litery R, S, U, W, Z, Ź, Ż.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) ochotnicy rocznika 1911, 1912 i 1913 zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu.

Przed komisją poborowa nr. 3 (Aleje Kościuszki 21) pobor. roczn. 1908 i 1909 kat. B, którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zam. na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu o nazwiskach na wszystkie litery.

Bandyta na rowerze.

Trzy strzały do czeladnika.

Donoszą z Terespola: Niezwykle tragiczny wypadek miał tu wczoraj miejsce. Około godziny 10 wieczorem z przed sklepu p. Czapskiego, wędliniarni nieznany sprawca skradł rower. Zauważył to czeladnik. Nie namyślając się długo, rzucił się w pogoń

za uciekającym złoczyńcą.

U wylotu ul. Szosowej złodziej spostrzegłszy, że jest ścigany, strzelił 5-krotnie do chłopaka. Nieustraszony czeladnik nie zważając na strzały, goniąc w dalszym ciągu złodzieja, dopadł go wreszcie chciał mu odebrać rower. W odpowiedzi bandyta strzelił 3-krotnie do chłopca, kładąc do trupem na miejscu, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.42, Praga 377.15 — 379.15, Wiedeń 79.46 — 79.74, Zurych 57.75, Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.00 — 47.20.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.67, Paryż 124.20, Berlin 20.48 i 3/8, Holandja 12.09 i 7/32, Bruksela 34.94 i 1/4, Włochy 92.95, Szwajcarja 25.08 i 7/8, Kopenhaga 18.16 i 5/8, Oslo 18.16 i pół, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.42.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.28, Nowy Jork 25.53 i pół, Szwajcarja 495.25, Berlin 606.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.52 — 57.63, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.50 — 57.62.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.24, marzec 5.33, kwiecień 5.37 maj 5.41, czerwiec 5.02, lipiec 5.03, sierpień 5.08 wrzesień 5.11, październik 5.14, listopad 5.20, grudzień 5.20, loco 5.22.

Liverpool, 22 czerwca. Egipska, zamknięcie: styczeń 8.22, marzec 8.36, maj 8.50, lipiec 7.78, wrzesień 7.94, październik 8.01, listopad 8.08, loco 8.10.

Nowy Jork, 23 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: loco 9.70, Kontrakty: styczeń 10.30, luty 10.39, marzec 10.51, kwiecień 10.60, maj 10.70 czerwiec 9.50, lipiec 9.55, sierpień 9.68, wrzesień 8.81, październik 9.97, listopad 10.08, grudzień 10.20.

—:—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy dewizowej dla dewiz zagranicznych panowała tendencja niejednolita. Obroty, w stosunku do poprzednich znacznie się zmniejszyły. Dolarami Stan. Zjedn. mało się zajmowano. Kurs — bez zmiany. Dewizy na Londyn zyskały na kursie (na 1 funcie) 1 gr. na Kopenhage — 3 gr. i na Belgie — 6 gr., natomiast Szwajcarja obniżyła się o 5 gr. Za pozostałe dewizy, stanowiące większość, a mianowicie: kabel, Paryż, Pragę Wiedeń i Włochy płacono kursy wczorajsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 sztukę:
Poż. Inwestycyjna 83.25 — 84.00.
W procentach nominalnych:

P. Pożyczka Konwersyjna 46.50. Pożyczka Dolarowa 73, Pożyczka Stabilizacyjna 78.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 — 94. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 — 94. Obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 — 94. Obligacje Bud. B. Krajow. 93. Listy Zastawne Tw. Kred. P. Pol. 80.50. Listy Zastawne Tow. Kredytowego Ziemsk. 39.25. Towarz. Kred. m. Warszawy 49.25 — 49.75 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 50 — 49.50 — 49.75, L. K. m. Warszawy 54.25 — 54.75, T. Kred. m. Warszawy 70.25 — 72 — 71.75, Listy Zastawne m. Częstochowy 62.75, Listy Zastawne m. Łodzi 65, K. Z. T. m. Piotrkowa 62.50 — 63. Listy Zastawne m. Siedlec 72.75, P. K. m. Warszawy 1926 r. 46.50.

POŻ. PAŃSTW. PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE. DALSZA ZWYŻKA PRYW. PAP. LOKAC.

Na rynku pożyczek państwowych ogólny nastrój był lepszy, zwłaszcza dla pożyczek premjowych. 4 proc. Prem. Pożyczka Inwestycyjna zyskała zł. 1. Za 3 proc. Prem Poż. Budowlana płacić chciano cenę wyższą od poprzedniej lecz między stronami do porozumienia nie doszło. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna podniosła się o trzy ćwierci prc. 6 proc. Pożyczka Dolarowa wprawdzie obniżyła się o 1 proc. w stosunku do kursu poprzedniego, lecz, ponieważ tu w grę wchodzą grubsze odcinki, zazwyczaj tańsze, więc w rzeczywistości żadnej straty nie było. Jedynie 5 proc. Poż. Konwersyjna, wobec chwilowej większej podaży, obniżyła się o 25 gr. Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały notowania dotychczasowe. Na polu prywatnych wartości lokacyjnych nastrój był mocniejszy. Obroty były liczne i ożywione. 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie tak silnie w dniach ostatnich zniżkujące podniosły się o zł. 1.50. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy — o zł. 1.25, 8 proc. listy zastawne m. Piotrkowa o 85 gr., 4 i pół proc. i 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy — o 75 gr. oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi i 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec — o 25 gr. Jedynie 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Przem. Polskiego obniżyły się o pół procent i 4 proc. Listy Zastawne Ziemskie — o ćwierć proc. Z obligacyj m. Warszawy obracano 6 proc. Poż. 8-ej i 9-ej emisji po kursie o 50 gr. wyższym od wczorajszego.

AKCJE — MOCNIEJSZE. OBROTY — MAŁE.

Giełda warszawska na wiadomość o propozycji prezydenta Hoovera, starała się odpowiednio na to zareagować. Sygnalizowany mocny nastrój na innych giełdach nie pozostał bez wpływu na kształtowanie się kursów procentowych i dywidendowych walorów. Obroty jednak akcjami były małe, gdyż posiadacze do realizacji nie byli skłonni. Pomimo więc mocniejszej tendencji do notowań doszło tylko trzema akcjami. Sporo zawarto drobnych tranzakcyj po kursach również wyższych. Z akcyj bankowych wyżej o zł. 1 płacono za akcje Banku Polskiego. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy zyskały na kursie zł. 1.75 i Modrzejowskie 50 gr.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 115.00, Lilpop 16.50 — 17.00, Modrzejów 55.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 24 czerwca. Urzędowa Cedułа Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Żyto 27.75 — 28.25, Pszenica 31 — 32, Owies jednolity 31 — 32, — zbierany 29 — 30, Jęczmień na kaszę 28 — 28.50, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 60 — 70, 4/0 55 — 60, — żytnia według typu przepisowego 45 — 47, Otręby pszenne szale 17 — 18, — średnie 14 — 15, — żytnie 14.50 — 15.50, Kuchy lniane 7 — 23, — rzepakowe 23 — 24, Groch polny jadalny 32 — 34, Wiktorja 40 — 45, Łubin niebieski 22.50 — 23.50, — żółty siewny 32 — 34. Usposobienie spokojne.

Skandaliczny błąd młodości.

Znakomity pisarz przyznał się do kradzieży 25 tysięcy dolarów.

Za najwybitniejszego współczesnego powieściopisarza amerykańskiego nie uchodzi Sinclair Lewis, tegoroczny laureat Nobla, lecz Teodor Dreiser, autor sławnej i rozgłosem światowym się cieszącej „Tragedji amerykańskiej". Pisaliśmy już niedawno o Dreiserze w związku z przykrym konfliktem między nim a Lewisem. Obecnie znowu zajmuje się nim żywo prasa amerykańska, gdyż stał się on ośrodkiem

afery bardzo skandalicznej

i wprost druzgocącej go w amerykańskiej opinji publicznej.

Dreiser musi być prawdopodobnie bardzo awanturniczego usposobienia, gdyż po niedawnym konflikcie z Lewisem poróżnił się teraz ze znanym reżyserem Józefem Sternbergiem w związku z nakręcaniem „Tragedji amerykańskiej". Sternberg zaatakował Dreisera w gwałtowny sposób, nazwał go małym człowieczkiem, który raz przypadkowo napisał wielkie dzieło, a wreszcie w ogłoszonym publicznie artykule uczynił aluzję do jakiegoś poważnego wykroczenia którego miał się Dreiser dopuścić w swej młodości.

Zanim jeszcze jego przeciwnik coś bliższego o owem przekroczeniu powiedział, Dreiser sam oświadczył publicznie, co Sternberg ma na myśli. W znanem czasopiśmie „Cosmopolitan Magazine" ogłosił on artykuł, za który zresztą otrzymał

wspaniałe honorarjum,

w którym opowiedział, co następuje:

Jako 20-letni młodzieniec pracował on w pewnej firmie. Z powodu lekkomyślności, w jakiejś chwili słabości skradł on tam 25.000 dolarów i został schwytany na gorącym uczynku. Ale dyrektor owej firmy okazał się człowiekiem bardzo ludzkim i poprzestawszy na odebraniu pieniędzy, nie chciał złamać życia młodzieńcowi.

Oczywista, iż artykuł ten, odznaczający się zresztą zdumiewającą szczerością, wywołał w Ameryce

niesłychane wrażenie.

Prasa a także i publiczność podzieliła się na dwa obozy, z których jeden gwałtownie występuje przeciw Dreiserowi, a drugi oświadcza mu swą gorącą sympatję, zaznaczając, że człowiek nie może całe życie pokutować za jeden błąd młodości, okupiony całem życiem, pełnem wartościowej i twórczej pracy.

Kho ma się stawić jutro

Pogawędka małżeńska.

ODKRYCIE WIERZYCIELI NIEBOSZCZYKA

Morderca domaga się rewizji procesu.

Donosiliśmy w swoim czasie o morderstwie, którego ofiarą padł

słynny paryski kryminolog,

kierownik policyjno - kryminologicznego laboratorjum im. Bertillona, Edmund Bayle.

Morderca jego, Philiponet, zastrzelił go w gmachu sądu po przegranym procesie, twierdząc, że zmarły wydał o nim stronną opinję, która przyczyniła się do przegrania sprawy.

Oprócz tego Philiponet zarzuca Bayley'owi stałe i systematyczne przekupstwo.

Mordercę zasądzono i cała opinja publiczna oburzona była jego czynem, Bayle zaś został pochowany uroczyście

na koszt rządu.

Na pogrzebie tym jeden z ministrów wygłosił urzędową mowę, w której nietylko podnosił zasługi nieboszczyka, jako znakomitego uczonego, lecz oddał cześć jego skromnemu trybowi życia, wnikając w tak drobne szczegóły, jak 300-frankowe, które Bayle miał rzekomo płacić za swe biedne mieszkanko.

I to nagle zgłosił się obecnie liczny szereg wierzycieli zmarłego do sądu i tam wystąpił z rozmaitemi pretensjami przeciw wdowie Bayle.

Z powodu tego wyszło niespodziewanie najaw, że „skromne" mieszkanko Bayle'a kosztowało znacznie więcej

niż 300 franków,

a w mieszkanku tem znajduje się umeblowanie oszacowane na kilka setek tysięcy, a także kolosalne sumy winna jest wdowa po tym „skromnym" urzędniku rozmaitym salonom mód.

Te „skromne" sumy nie mogły być przecież płacone przez tego „skromnego" urzędnika z jego „skromnych" poborów.

Nieskromne to zagadnienie posłużyło obecnie skazanemu Philiponetowi do podtrzymania swego pierwotnego oskarżenia, które zarzucało Bayle'owi przekupstwo i na tej zasadzie zażądał on rewizji procesu. W pomoc skazanemu przyszła grupa ludzi dobrej woli i przedsięwzięła energiczną kampanję, zmierzającą do rehabilitacji Philiponeta.

—:-o-:—

Dziwaczne wozy.

PRZEJAŻDŻKI NA... SMOKU.

Pierwowzory auta.

Wynalazki techniczne w większości wypadków nie są zjawiskami zupełnie nowemi. Okazuje się niemal zawsze, że trudniły się nad niemi oddawna pomysłowe głowy, jakkolwiek bez możności urzeczywistnienia kiełkujących w umyśle pomysłów.

Dowodem tego twierdzenia jest nasze dzisiejsze auto, w którem upatrujemy ostatni wyraz nowoczesnej techniki w zakresie środków lokomocji. Sama myśl jednak zbudowania pojazdu, poruszającego się o własnej sile bez pomocy zwierzęcia pociągowego — wzgl. sama istota samochodu — powstała już przed wiekami, a nawet została do pewnego stopnia wykonana, pomimo braku możliwości i środków, jakich dostarcza dzisiejsza technika.

Historyk grecki Heliodoros podaje, że na jakie tysiąc lat przed N. Ch. starożytni Ateńczycy w świątyniach swych używali wozów, poruszanych specjalnym przyrządem, ukrytym wewnątrz pojazdu, a zatem niewidzialnym dla widzów. Dla niewtajemniczonych ruch wozów w świątyniach wydawać się musiał czemś cudownem, podnoszącem niewątpliwie urok tajemniczości dawnych

pogańskich obrządków.

System poruszania wozów i rodzaj budowy ukrytego przyrządu jest — jak widzimy — pierwowzorem naszego auta.

Po raz drugi również spotykamy wzmiankę o podobnych wozach w starożytności. Rzymski historyk Juljusz Kapitolinjusz, sprawozdawca historji rzymskich cesarzów, podaje, że cesarz Commodus, zamordowany w roku 193 po N. Chr. w spadku pozostawił pewną liczbę dziwacznych wozów, odróżniających się swą budową od innych pojazdów, używanych w tej epoce. I one także nie potrzebowały zwierząt pociągowych, ale poruszały się zapomocą pomysłowego mechanizmu, ukrytego w ich wnętrzu, który wprawiali w ruch, niewolnicy przy pomocy nogi i kierownicy. Pojazdy powyższe ponadto zaopatrzone były w przyrząd, odmierzający czas jazdy i przebytą odległość. Przyrząd — coprawda — był bardzo prymitywny: po każdej odbytej mile drogi z głośnym dźwiękiem staczał się niewielki kamień

do metalowego naczynia.

Z ilości kamieni osiągano odnośne dane. Pojazdy te były zatem czemś w rodzaju taksówki dzisiejszej. Prawdopodobnie nie odznaczały się także nadzwyczajną szybkością, lecz w każdym razie mają swoje znaczenie w historji kultury.

W późniejszym okresie pomysły samoporuszających się pojazdów zrodziły się w średniowieczu. Zajmowali się niemi średniowieczni uczeni, traktując oczywiście całą kwestję jako zagadnienie filozoficzne. Słynny Roger Bacon, zwany „doctor mirabilis" (doktór cudotwórca) franciszkanin i przyrodnik, wynalazca szkieł powiększających (zmarł 11 czerwca 1294 r.) pisze w swoim dziele „De nullitate magiae": „Możnaby budować pojazdy, niepotrzebujące koni ani innych zwierząt pociągowych, poruszane jedynie własną siłą, z znacznie większą szybkością".

Słowa te świadczą o projekcie, lecz nie jest wiadome czy doczekały się wówczas wykonania.

Powyższe zagadnienie zrodziło się także w umysłach innych uczonych i artystów. Duerer w jednym ze swoich obrazów przedstawił dziesięć

wspaniałych pojazdów,

poruszanych zapomocą mechanizmu dokładnie oddanego na obrazie.

Obraz ten w siedemnastem stuleciu natchnął norymberczyka Jana Hautscha do wykonania podobnego pojazdu. Po wielu próbach zbudował pojazd na czterech kołach. W skrzyni pojazdu, umieszczonej z tyłu, czterej służący za pośrednictwem przyrządu z kołami zębatemi i rączką wprawiali wehikuł w ruch. Skrzynia miała kształt skaczącego smoka i była bogato ozdobiona rzeźbami. W powozie tym Hautsch dokonał w roku 1649 próbnego przejazdu wobec władz miejskich i licznych widzów, osiągając szybkość dwóch tysięcy kroków na godzinę. Wynalazek Hautscha uzyskał wielki rozgłos. W roku 1650 król szwedzki zamówił u niego podobny powóz. Hautsch naogół znalazł wielu naśladowników.

Na początku 18 stulecia po Paryżu krążyło kilka podobnych dorożek, lecz zostały usunięte, ponieważ rzekomo płoszyły konie, wywołując tem wypadki.

—:o:—

Strażacy na okręcie.

Parowiec o dziwnej konstrukcji.

Wybrzeży Nowego Jorku ochrania — na przestrzeni prawie 600 mil morskich — olbrzymi parowiec ze stali,

dziwnej konstrukcji.

Statek ma na swym pokładzie 4 wieże stalowe, ażurowej konstrukcji oraz taką samą liczbę wielkich szpul, nawiniętych parcianemi wężami.

Jest to potężny parowiec — motorowa pompa strażacka, będąca ciągle pod parą, gotowa w jednej chwili — na sygnał alarmowy — odpowiedzieć kilku dziesiątkami silnych strumieni wody, dochodzących do wysokości 1.000 stóp i przerzucających w ciągu minuty od 8.000 do 16.000 galonów wody (około 65.000 litrów na minutę).

Szybkość, z jaką posuwa się ta „morska straż ogniowa", dochodzi

do 20 węzłów na godzinę.

Port nowojorski posiada całą eskadrę takich statków przeciwpożarowych.

Na statku przeciw-ogniowym znajduje się instalacja radjowa, nadawczo-odbiorcza. Statki te ochraniają majątek wybrzeży nowojorskich, obliczony na biljon dolarów.

Statystyka wykazuje, że statki przeciw-ogniowe używane są w ciągu roku — przeciętnie do 3.000 wypadków.

Każde takie wezwanie parowca do ognia kosztuje Władze Portu conajmniej 150 dol.

Załoga parowca składa się z 30 ludzi: — kapitana, dwóch młodszych oficerów, dwóch pilotów, czterech mechaników, 20 strażaków i kucharza.

Słowik przed mikrofonem.

Koncerty niepozornego ptaszka.

Amerykanie, jak wiadomo, choć pokpiwają sobie z babci Europy pod wieloma względami, zazdroszczą jej jednak zupełnie otwarcie kultury i wielowiekowej tradycji, która stworzyła nietylko arystokrację rodową, ale i arystokrację ducha.

To też za swe grube dolary skupują ci mocni lecz „nowi ludzie" najrozmaitsze widome znaki, świadczące o duchowej supremacji Starego Świata nad Nowy. Wykupują nam obrazy i rzeźby starych mistrzów, wyłapują

nam najlepszych artystów,

ba nawet dziedziców wielkich historycznych imion, którzy za cenę mocnej i obfitej waluty przedzierzgają rozmaite królewne szmalcu czy parowych kiełbasek w prawdziwe umitrowane księżne czy siedmiopałkowe hrabiny.

Ostatnio pastwą ich padł tak tradycyjnie rozreklamowany od niepamiętnych czasów w całej poezji europejskiej — słowik. British Broadcasting Co., w porozumieniu z amerykańską firmą radjową Colombia Broadcating Co. postanowiły uchwycić przez mikrofon śpiew słowika europejskiego i rozesłać go na falach eteru po całej Ameryce. W tym celu ustawiony ma być mikrofon

wśród krzewów ogrodu

panny Beatrice Harriso, w oddaleniu 40 mil od Londynu i uchwycić głos tego najwspanialszego z leśnych wirtuozów.

Ale co to będzie, gdy się okaże, że słowik, który od stworzenia świata nie ulepszył swej „szkoły" ani na jotę, posiada również i głos nie eufoniczny lub nie potrafi śpiewać w mikrofon? Wtedy skompromitujemy się fatalnie w oczach Amerykanów i ci skonstruują mechanicznego słowika, od którego te nasze szare i niepozorne ptaszki zaczną pobierać lekcje śpiewu i ustawiać sobie racjonalnie głos.

—:::—

NA ROWERACH DO PARYŻA.

Ze stadjonu sportowego W. K. S. Legja w Warszawie wyjechali do Paryża na wystawę kolonjalną dwaj cykliści pp. Luks Władysław i Leixner Jan. Cykliści mają zamiar na swych rowerach po przez Polskę, Czechosłowacje, Austrję i Szwajcarję dotrzeć do Francji. Zaznaczyć należy, że członek tego klubu p. Eugenjusz Smosarski za kilka dni wyjedzie z Grudziądza tą samą trasą do Paryża. Na ilustracji p. Luks i Leixner na pierwszym postoju.

Podsłuchane.

PRAKTYKA.

— Pan chce się do mnie zgodzić jako pakowacz śledzi. A ma pan w tem już jakąś praktykę?

— Owszem, byłem przez dłuższy czas konduktorem w tramwajach.

TESTAMENT.

Agapit Pipsztycki był przez całe swe życie znanym pantoflarzem, to też, gdy umarł, pozostawiony przezeń testament rozpoczynał się od słów: „Moja pierwsza wola".

DZIURA.

— Patrz, Helenko, w twojej nowej parasolce już jest dziura.

— Ja ją sama zrobiłam, bo jak otworzę parasolkę, to mogę zobaczyć, czy deszcz pada.

Grób królewskich koron.

Arcydzieło Nr. 743.

Ostatnie wypadki hiszpańskie zwróciły uwagę na... korony królewskie.

We wszystkich prawie pismach świata ukazują się mniejsze lub większe artykuły o tej lub owej koronie i o jej z nią związanej — legendzie.

Ogólnie losy koron królewskich przedstawiają się następująco:

Korona, zdobiąca skronie króla Alfonsa, została obecnie umieszczona w Muzeum i

wystawiona na pokaz.

Ma numer 743. Dzieło złotników andaluzyjskich podziwiać dziś może każdy Hiszpan za swoje trzy grosze wstępu.

Prawdziwym grobem koron królewskich był ongiś skarbiec w Petersburgu.

W podziemiach jego leżały korony carów, polska korona, korony wielkich kurfirstów Finlandji, Kijowa, Kazania, Astrachania, Syberji i Krymu. Niema ich już w skarbcu. Bolszewicy wszystko sprzedali.

Koronę ostatniego cara nabył Rockefeller.

Korona polska zniknęła bez śladu i bolszewicy, pomimo wszelkich wysiłków

nie mogli jej odnaleźć.

Najsłynniejszą w historji jest t. zw. „żelazna korona", którą Napoleon miał na skroniach podczas koronacji na cesarza rzymskiego.

Leży ona teraz w klasztorze Monza we Włoszech, a była ostatnio użyta podczas koronacji cesarza Ferdynanda na króla Lombardji w r. 1838.

Nazywa się „żelazną", gdyż jest otoczona obręczą żelazną, zrobioną z gwoździa Krzyża Chrystusowego.

Złotnik zrobił na niej

sztuczny cierń.

Najdroższą koronę na świecie kazał sobie zrobić król angielski Jerzy IV.

Ale w przedzień koronacji złotnik Rundel zażądał całej sumy za robotę. Król nie mając pieniędzy — „wynajął" koronę na dzień koronacyjny za 100 funtów.

Stara cesarska korona niemiecka znajduje się w Wiedniu. Tam też znajduje się i korona albańska, której nie chciano sprzedać królowi Zogu.

—:-:-:—

Więzienie to raj na ziemi.

Tak twierdzą Eskimosi.

Władze jednego z miast na Alasce przystąpiły obecnie do budowy ogromnego więzienia, obliczonego

na kilkuset aresztantów,

dotychczasowy bowiem gmach 30-osobowy jest przepełniony do ostatnich granic możliwości. Więzienie zajęte jest przez eskimosów, którzy poprostu w ogonku oczekują na tę chwilę, kiedy zatrzaśnie się za nimi brama więzienna, a i o miejsce w kolejce rozgrywają się zaiste, często nawet krwawe walki.

Niezwykła ta sytuacja stworzona została przez władze mimowolnie. Oto przed kilku miesiącami 2-ch eskimosów wywołało awanturę, za co skazano ich

na 3 tygodnie więzienia.

Po odbyciu kary eskimosi poprostu cuda opowiadali o przyjemnościach pobytu za kratą, o obfitem i smacznem odżywianiu, o wygodnych pryczach itp., i nic też dziwnego, że przygoda ich stała się przedmiotem zawiści współplemieńców.

Od tej chwili wśród eskimosów walki i awantury ani na chwilę nie ustają, a policja przemocą wyrzuca „dekujących" się w więzieniu aresztantów, którzy wyrażają chęć odsiedzenia kary za... niepopełnione jeszcze występki, „na wyrost".

Budowa nowego więzienia

pochłania olbrzymie sumy,

władze więc zamierzają pobierać od eskimosów opłaty za pobyt w więzieniu, chcąc w ten sposób odbić sobie choć część wydatków. Eskimosi jednak i na to godzą się chętnie, bo więzienie w porównaniu z warunkami życia na wolności wydaje się rajem na ziemi.

MISTRZ EUROPY.

Austrjak Steinbach, zwycięstwem nad Bosi (Włochy), zdobył mistrzostwo Europy w wadze średniej.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.